Wydanie DE

CENA POJEDYNCZ. EGZEMPL. 8 GROSZY
W NIEDZIELĘ 10 GROSZY

Siedem groszy

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM.
WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA - SENSACYJNE POWIEŚCI.

ROK III. | PIĄTEK, 27 KWIETNIA 1934 | NR. 114

Znowu katastrofalny pożar w powiecie Żywieckim

11 zabudowań w płomieniach. Ogólne straty wynoszą 400 tys. zł.

Żywiec, 26 kwietnia.

Jeszcze nie przebrzmiały echa katastrofalnego pożaru we wsi Moszczenica i Przyłęków pod Żywcem, w czasie którego spłonęło doszczętnie 110 zabudowań wraz z martwym i żywym inwentarzem, a tu znowu władze zaalarmowane zostały wczoraj wiadomością o groźnym pożarze we wsi Stryszawa koło Suchej.

Na miejsce pożaru przybyły niezwłocznie straże ogniowe z Suchej i okolicznych wiosek, oraz starosta powiatowy p. St. Skalecki z Żywca. Organa policyjne zdołały na miejscu ustalić, że pożar powstał o godzinie 12 w południe w domu niejakiego Franciszka Gąski z powodu wadliwej budowy komina kuchennego.

Wskutek gęstości zabudowań i niezwykle gwałtownego wiatru ogień przeniósł się w okamgnieniu na sąsiednie budynki, tak, że w przeciągu krótkiego czasu — mimo energicznej akcji ratunkowej — spłonęło 11 zabudowań, w tem 9 domów mieszkalnych i dwie stodoły wraz z żywym i martwym inwentarzem.

Straty, wyrządzone przez falę pożarów w powiecie Żywieckim w czasie 48 godzin, wynoszą około 400 tysięcy złotych. (hb)

Szkielet potwora prahistorycznego

wykopano w Piotrkowie

Piotrków, 26 kwietnia.

Wielką sensację w Piotrkowie wywołał fakt wykopania przy robotach ziemnych w pobliżu koszar wojskowych pofranciszkańskich, w tej najstarszej dzielnicy miasta, szkieletu jakiegoś nieznanego potworą prahistorycznego olbrzymich rozmiarów.

Na odkrycie to natrafiono zupełnie przypadkowo. Kierujący pracami p. inż. Caller, natychmiast zawiadomił o swem niebywałem odkryciu miarodajne czynniki, interesujące się zbiorami archeologicznemi.

Fachowi znawcy i uczeni historycy archeologji orzekną, czy znaleziony szkielet istotnie przedstawia jakąś wartość muzealną, a w takim razie ów zabytek archeologji znajdzie pomieszczenie w Muzeum Ziemi Piotrkowskiej, mieszczącem się w starożytnym Zamku Królewskim w Piotrkowie. (bp)



Ubiegłej niedzieli proklamowały związki socjalistyczne oraz organizacje syndykalistyczne (komuniści i anarchiści) w Madrycie, stolicy Hiszpanji 24 godz. strejk generalny. Do akcji strejkowej przyłączyli się pracownicy piekarń, wskutek czego Madryd był tego dnia bez chleba. Rycina przedstawia zgromadzone tłumy, oblegające piekarnie chleba oraz sklepy sprzedaży pieczywa.

Pożar fabryki sztucznego jedwabiu

w Tomaszowie

Pożar dziełem zbrodniczej ręki

Piotrków, 26 kwietnia.

Wczoraj w obrębie wielkiej Tomaszowskiej fabryki sztucznego jedwabiu, która zatrudnia około 8 tysięcy robotników i należy do największych tego rodzaju przedsiębiorstw w Polsce, wybuchł groźny pożar, mogący mieć katastrofalne następstwa. Ogień powstał nad ranem w jednej z drewnianych szop, która momentalnie stanęła w płomieniach, a następnie począł się szerzyć z zastraszającą szybkością. Wśród zarządu fabryki i robotników powstała z tego powodu wielka panika, albowiem na terenie zabudowań fabrycznych nagromadzona jest olbrzymia ilość materjałów łatwopalnych, a więc, w razie objęcia ich pożarem, mogło pójść z dymem całe miasto. Na szczęście przybyła z Tomaszowa straż pożarna i przy współudziale straży fabrycznej, po wielkich wysiłkach, ogień zlokalizowała.

Policja prowadzi energiczne dochodzenia w celu ujawnienia przyczyny powstania pożaru, istnieją bowiem silne podejrzenia, że pożar powstał z rozmyślnego podpalenia albo przez jakąś nieostrożność. (bp)

TRUJĄCY NAPÓJ MIŁOSNY

Niefortunnym amantem zajął się prokurator

Poznań, 26 kwietnia.

W miejscowości Przydworza (powiat Wąbrzeski) 22-letni Andrzej Sudoł, pałając afektem do panny K. i pragnąc pozyskać jej wzajemność, postanowił chwycić się środka, stosowanego w okresie średniowiecza: dać jej „lubczyku".

W porozumieniu ze swą matką przygotował „napój miłosny" i podczas zabawy wiejskiej wlał go ukradkiem do szklanki z lemoniadą, którą poczęstował następnie wybrankę swego serca.

Skutki były fatalne. Panna K. zaczęła się wić w boleściach. Wystąpiły u niej silne objawy otrucia. Na szczęście lekarz znalazł się pod ręką. Natychmiastową jego pomoc uratowała dziewczynie życie.

Panna K. chorowała ciężko przez kilka dni. Obecnie powraca powoli do zdrowia.

W sprawę wdała się policja, która spisała protokół z przesłuchania niefortunnego amanta i skierowała sprawę przeciw niemu i jego matce do prokuratora.

Atmosfera rewolucyjna w Hiszpanji

Z Madrytu donoszą, że przesilenie polityczne spowodowało w kołach socjalistycznych niezwykłe podniecenie. Socjaliści utrzymują, że niektóre elementy prawicowe przygotowują przewrót. W związku z tem organizacje socjalistyczne wydały specjalne zarządzenia ochronne. Socjalistyczny „Dom ludowy" w Madrycie został obsadzony przez uzbrojoną bojówkę socjalistyczną. Komitet wykonawczy partji socjalistycznej został o godzinie 2-ej w nocy nagle zwołany na posiedzenie. Zwołano również komitet wykonawczy ogólnego związku zawodowego.

Budowa zapory wodnej w Porąbce zostanie ukończona za trzy lata

Z pobytu międzyministerjalnej komisji w Porąbce i Wapienicy

Bielsko, 26 kwietnia.

W dniu dziesiejszym przybył do Porąbki wraz z komisją ministerjalną p. minister Butkiewicz. Skład komisji był bardzo liczny i m. in .wzięli w niej udział p. wiceminister Bobkowski i dyr. departamentu Żaczek, prezes Funduszu Pracy i b. minister Klarner, naczelny dyrektor Funduszu Pracy poseł Madejski, radca komunikacyjny Zagórski, dyr. Ponikowski, wojewoda krakowski dr. Kwaśniewski, wicewojewoda krakowski Walicki, prezydent miasta Krakowa dr. Kaplicki, inż. Skoczylas, naczelnik wydziału wodnego inż. Bielański oraz w charakterze rzeczoznawców przedstawiciele firmy szwajcarskiej „Motor - Columbus", inż. Brodowski i inż. Gugler, przedstawiciele miejscowych władz ,dalej kierownik budowli w Porąbce inż. Wierzbowski i inż. Grzybowski oraz p. inż. Serafin.

Komisja zapoznała się dokładnie ze stanem dotychczas wykonanych robót w Porąbce. Ustalono przedewszystkiem zalety oraz ewentualne błędy, jakie popełnione zostały przy wykonaniu dotychczasowych robót. Popołudniu około godziny 17 część komisji z p. wiceministrem Bobkowskim udała się do Wapienicy w celu zapoznania się z wykonaną tam już zaporą oraz wodociągiem miasta Bielska. I tu również Komisja stwierdziła ewentualne zalety i błędy, jakie miały miejsce przy budowie, oraz niedomagania, jakie istnieją jeszcze po całkowitem już wykonaniu robót w Wapienicy.

Korespondent wasz udał się specjalnie na zaporę Wapienicy, aby bezpośrednio zetknąć się z komisją międzyministerjalną, co też dzięki uprzejmości p. komisarza Przybyły miało miejsce. Oczywiście wyniki komisji do chwili rozpatrzenia ich przez Radę ministrów są zasadniczo tajemnicą urzędową. P. wiceminister Bobkowski polecił oświadczyć z naciskiem, że roboty w Porąbce zostaną podjęte w krótkim czasie całą parą, tak, że po trzech latach zapora będzie gotowa. Budowa zakładu wodociągowego narazie nie jest przewidziana.

Śmiały napad rabunkowy w Królewskiej Hucie

Bandyci w biały dzień usiłowali obrabować mieszkanie

25 bm. w godzinach porannych Henryk Janicki i Walter Wilczek obydwaj z Król. Huty, wtargnęli do mieszkania handlarza Dawida Springera, zamieszkałego przy ulicy 3 Maja 38 w Król. Hucie z zamiarem dokonania rabunku.

Wymienieni byli zamaskowani i usiłowali związać znajdującą się tam służącą Pastuszkównę.

Na wszczęty alarm przez teściową Springera, bandyci zbiegli. Jeden z nich miał przy sobie sztabę żelazną, którą wygrażał służącej. Sprawców napadu policja zdołała pochwycić. Również zdołano ująć trzeciego wspólnika wyprawy, niejakiego Fica Józefa, który stał w kurytarzu na czatach.

Wszyscy ujęci przyznali się do czynu, to też po przesłuchaniu skierowano ich do prokuratorji.

Piątek 27 Kwietnia 1934	Dziś: Piotra Kan. Jutro: Pawła od Krzyż. Wschód słońca: g. 4 m. 38 Zachód: g. 19 m. 18 Długość dnia: g. 14 m. 40

Kronika Śląska

Redakcja i administracja: Katowice, ulica Sobieskiego 11, — tel. 349-81.

△ REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO W KATOWICACH:

SOBOTA: g. 16 „Kot w butach" (przedst. sprzedane); g. 20 „Oto kobieta".
NIEDZIELA: g. 16 „Firma"; g. 20 „Towariszcz".
WTOREK: g. 20 „Rodzina".
CZWARTEK: g. 20 „Pani Chorążyna" (premjera).

△ REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO NA PROWINCJI:

RUDA ŚL.: piątek: g. 19 „Klub kawalerów" (dla bezrobotnych).
ORZESZE: poniedziałek: g. 19 „Klub kawalerów" (dla bezrobotnych).
LUBLINIEC: piątek: g. 20 „Firma".

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

KATOWICE. Capitol: „Kajdany życia". Casino: „Rewizor". Colosseum: „Szpieg w masce". Palace: „Precz z miłością". Rialto: „Powrót Sherlocka Holmesa". Union: „Piękny jest świat" i „100 m. miłości". Dębina: „Zatrute dusze" i „Salto Mortale".
SZOPIENICE. Helios: „Tajemnicza ogroda" i „Rok 1914".
KRÓL. HUTA. Apollo: „Cafbl" i „Skafbiona". Colosseum: „Dziewczę z krainy borz" i „Pat i Patachon jako kompozytorzy", Roxy: „Fortancerka" i „Przygody podróżników".
RYBNIK. Helios: „Noce portowe" i „Włoszane bary".

RADJO:

SOBOTA, 28 KWIETNIA 1934 R.

Katowice. 7.00 „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05 Gimnastyka. 7.25 Płyty. 7.35 Płyty. 7.55 Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Płyty. 12.30 Wiadomości meteorologiczne. 12.33 Płyty. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.20 Pieśni. 15.40 Audycja dla chorych. 16.20 Kurs średni języka francuskiego. 16.35 Koncert solistów. 17.00 Skrzynka pocztowa Cioci Heli dla dzieci. 17.30 „Mickiewicz" — odczyt I. 18.10 Płyty. 19.10 „Lasy i leśnictwo w Beskidzie Śląskim". 19.40 Wiadomości sportowe. 20.00 Koncert szopenowski w wyk. Bolesława Kona. 20.35 Płyty. 20.50 „Godzina w Hiszpanji" — wieczór muzyki lekkiej. 23.15—24.00 „Kukułka Wileńska".

— Z ŻYCIA SODALICYJNEGO. Rozmyślania Sekcji Eucharystycznej — Sodalicji Pań w Katowicach — są w piątek, 27 kwietnia o godz. 17-tej w kaplicy S. S. Elżbietanek.

— ODZNACZENIE ROLNIKA ZA PIELĘGNACJĘ KONIA. Na zasadzie zarządzenia ministra Spraw Wojskowych z dnia 10 listopada 1933 r. wyrażono rolnikowi Ziegleri Walentemu z Bangowa pochwalne uznanie za wzorowy stan pielęgnacji i kucia konia, doprowadzonego do przeglądu dnia 23 kwietnia b. r., w dowód czego naczelnik gminy Bangów, p. Kuchta, wręczył Zieglerowi uroczyście odpowiedni dyplom wraz z nagrodą w kwocie 5 złotych.

— WIECZORNICA PODHALAŃSKA W MYSŁOWICACH. W niedzielę, 29 bm., o godzinie 19, odbędzie się w auli państw. seminarjum naucz. męskiego w Mysłowicach — „Wieczornica podhalańska" z bogatym i oryginalnym programem w wykonaniu uczniów seminarjum. Wykład z obrazami świetlnemi wygłosi prof. Pasendorfer. Dochód z wieczornicy — na kolonje dla niezamożnych dzieci.

— WŁAMANIE DO MIESZKANIA. Dnia 25 bm., pomiędzy godz. 6—7 rano, włamało się dwóch nieznanych osobników do mieszkania kupca Dawida Springera w Król. Hucie. W krytycznej chwili znajdowały się w mieszkaniu teściowa oraz służąca Springera, którym włamywacze zagrozili nożem, poczem udali się do sypialni, gdzie przeszukali meble. Na skutek alarmu, osobnicy oddalili się w niewiadomym kierunku. W czasie przeprowadzonych w tej sprawie dochodzeń policyjnych, zdołano przytrzymać dwóch podejrzanych osobników, których osadzono w areszcie policyjnym. (ok)

— PRZEMYT. W ub. środę przytrzymano w Siemianowicach Józefa Wróbla z Czeladzi i skonfiskowano mu kilkadziesiąt pomarańcz przemyconych z Niemiec.

— KRADZIEŻ MIEDZI. Na torze tramwajowym Siemianowice — Katowice nieznani sprawcy powykręcali z szyn łączniki miedziane w liczbie 100 sztuk, narażając ruch tramwajowy na poważne trudności. Pomimo energicznych wysiłków organów policyjnych nie zdołano dotychczas sprawców wyśledzić. Ze strony zarządu tramwajów wyznaczono nagrodę za wyjawienie sprawców. (rb)

— POMARAŃCZE W KOKSIE. Policji siemianowickiej udało się przy domu strażnika kolejowego znaleźć w koksie 80 pomarańczy, które pochodzą z przemytu. Udało się również policji złapać przemytnika tych pomarańczy w osobie Michała Kaczmarka i jego pomocniczkę Janiszowską. (rb)

— POGRZEB ZASŁUŻONEGO DZIAŁACZA. W dniu 24 bm. odbył się pogrzeb znanego i przez ludność Szarleja bardzo lubianego śp. Góry, b. naczelnika gminy Szarlej. — Wielka ilość różnych towarzystw, jak również obywateli wzięła udział w pogrzebie, co świadczy jaknajwyraźniej, że Zmarły był przez wszystkich poważany. Niech mu ziemia lekką będzie. (zo)

— KOPNIĘTY PRZEZ KONIA. 25 bm. na targowisku w Pszczynie kopnięty został przez własnego konia rolnik Andrzej Reiss z Warszowic z taką siłą, że upadł nieprzytomny na ziemię. Bracia Reissa przewieźli go do szpitala. (h)

— KONFISKATA WĘGLA Z BIEDASZYBÓW. W ciągu ostatniego tygodnia policja mikołowska skonfiskowała ogółem 19 furmanek węgla, pochodzącego z biedaszybów.

— LEKARZ OKRADZIONY. W nocy na 26 bm. nieznani sprawcy włamali się do mieszkania dr. Huperta w Mikołowie i skradli na jego szkodę garderobę wartości 400 zł. (ok)

— NIEOSTROŻNY ROWERZYSTA. 24 bm. z powodu nieostrożnej jazdy Żelazo Leon najechał rowerem, na szosie w Panewniku na 60-letnią Agnieszkę Piechową z Panewnika, która doznała poważnych okaleczeń głowy. Piechowa z powodu wypadku doznała wstrząsu mózgu.

Manifestacje na cześć

J. E. ks. Biskupa - Sufragana ◆ ◆ ◆ ◆

Dzień 26 b. m. upłynął w Mysłowicach pod znakiem manifestacji uczuć katolickich z okazji imienin i nominacji JE. ks. Biskupa-Sufragana Bromboszcza.

Rano o godz. 8 dostojny Nominat i Solenizant odprawił uroczystą mszę św. Na nabożeństwo przybyły liczne organizacje ze sztandarami i tłumy wiernych.

O godz. 17 odbyła się staraniem Stow. Męż. Katolickich wielka akademja w K. D. L. Na program jej złożyły się: śpiew polskiego chóru kościelnego pod batutą p. Niczego, liczne deklamacje młodzieży i dziatwy, składanie życzeń, kwiatów i upominków, które trwało przeszło pół godziny. Następnie przemówił p. notarjusz Kudera, a wreszcie J. E. ks. Biskup Nominat.

Dostojny mówca wyraził radość, że to już czwarty syn Ziemi Śląskiej zostaje powołany na wysokie stanowisko hierarchiczne w Kościele katolickim.

Z księżmi Biskupami Wojciechem i Kallerem Ziemia Śląska wydała już sześciu biskupów. J. E. ks. Biskup wyraził przekonanie, że jest w tem działanie Opatrzności, która chce w ten sposób wynagrodzić ludowi śląskiemu jego wybitną pobożność — temu ludowi, z którego wyszli wszyscy czterej biskupi-ślązacy.

Ze swej strony zapewnił J. E. ks. Biskup Sufragan, że wszystkie siły poświęci dla dobra Kościoła, kraju i wiernych. Na akademji była obecna sędziwa matka Nominata i liczni przedstawiciele całego społeczeństwa mysłowickiego, które zgotowało Mu serdeczną owację.

Dowiadujemy się, że termin konsekracji J. E. ks. Biskupa Bromboszcza został odłożony prawdopodobnie do 21 maja br. — wobec tego, że dokumenty niezbędne do konsekracji nie zdążą na 6 maja br. przybyć na Śląsk.

Nadużycia w firmie „Tic" w Katowicach

Niedbalstwo władz skarbowych ◆ ◆

Na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Katowicach zasiadł w ub. czwartek właściciel firmy „Tic" Ernest Słowik i b. księgowy tej firmy Jan Klima z Katowic, którym akt oskarżenia zarzucał nadużycia podatkowe na szkodę Skarbu Państwa.

Według aktu oskarżenia oskarżeni prowadzili książkowość tej firmy w sposób niedbały, oraz nie zapisywali wszystkich obrotów. W związku z temi manipulacjami poszkodowali oni rzekomo Skarb Państwa na przeszło 70 tysięcy złotych.

Oskarżony Słowik tłumaczył się tem, że o prowadzeniu książkowości nie ma nawet zielonego pojęcia, a także oskarżony Klima do żadnej winy się nie poczuwał. Rzeczoznawcy potwierdzili wszystkie zarzuty aktu oskarżenia.

Głównym argumentem oskarżonych w swych przemówieniach obrończych był fakt, że mimo tej fatalnej książkowości Urząd Skarbowy, wzgl. wyższa instancja, za lata 1929/30, 31 i 32 księgi te uznała i na ich podstawie wymierzyła podatki. Księgi te zostały uznane, mimo, że kontrolerzy skarbowi wskazywali w protokółach na pewne uchybienia. Jeden ze świadków, fachowiec w księgowości, stwierdził, że każda rewizja musiała na pierwszy rzut oka stwierdzić niedbałe prowadzenie ksiąg. Według tego orzeczenia władze skarbowe winne były w tę sprawę wkroczyć już przed kilku laty. Jak władze skarbowe pilnują swych interesów, świadczy jeszcze i ten fakt, że na rozprawę zjawił się z godzinnem opóźnieniem delegat władz skarbowych, który oświadczył, że głosu nie może zabierać, gdyż sprawy wogóle nie zna i niema obecnie w urzędzie nikogo, ktoby tę sprawę znał.

Po przemówieniach prokuratora i obrońców sąd postanowił ogłosić wyrok w najbliższą sobotę. (s)

Przed 1-szym maja

Ożywiona agitacja komunistyczna na Śląsku ◆

W związku z zbliżającym się 1 maja komuniści na Górnym Śląsku prowadzą wśród robotników i bezrobotnych silną agitację, celem zwerbowania ich do mającego się odbyć w tym dniu pochodu. Prawie codziennie agitatorzy wywrotowi rozrzucają w pobliżu pośredniaków kopalń i hut, oraz wśród bezrobotnych, wielką ilość ulotek o treści antypaństwowej. Pozatem wywrotowcy wysyłają przez pocztę w kopertach ulotki antypaństwowe do różnych osób ze sfer kupieckich.

W ub. środę około godz. 23 wieczorem patrol policyjny, składający się w funkcjonarjuszów policji w ubraniach cywilnych, natknął się na ul. Barbary w Bielszowicach na czterech osobników, którzy na domu nr. 25 zamierzali malować hasła antypaństwowe. W pewnym momencie osobnicy zauważyli, że są obserwowani, wobec czego zbiegli. Posterunkowy policji Krycha dał w kierunku uciekających trzy strzały, które jednak wskutek ciemności chybiły. Później stwierdzono, że osobnicy ci zdążyli namalować na murze domu napis „1 maj".

Po przeprowadzonych dochodzeniach policja stwierdziła, że sprawcami tej nieudałej wyprawy nocnej są wywrotowcy Reinhold Grutner z Bielszowic, ul. Piaskowa 35 i Rudolf Dubiński z Bielszowic, ul. Zielona 5. Pozostawili oni na miejscu garnek z klejem i pędzel. (s)

Strejk na kopalni „Helena" trwa

Aresztowanie przywódców związku górników ◆

W sytuacji strejkowej na kop. „Helena" nie zaszła żadna zmiana. Robotnicy przebywają w podziemiach, nie dając żadnego znaku życia. Wśród robotników, przebywających na powierzchni, panuje względny spokój.

W ub. czwartek rano zupełnie niespodziewanie aresztowano przywódców związku górników pp. Łatkowskiego i Baumgartena. Aresztowany został również delegat Bugajczyk.

Według otrzymanych informacyj, w nadchodzący poniedziałek mają być zarządzone wybory ostateczne syndyka kop. „Helena".

Minister Butkiewicz na Śląsku

26 bm. przyjechał do Katowic p. Minister Komunikacji Butkiewicz, celem przeprowadzenia inspekcji Okręgu Dyrekcji Kolejowej w Katowicach.

Przed godz. 9 p. minister w towarzystwie prezesa Dyrekcji Grossera i prezesa Funduszu Pracy p. min. Klarnera, przeprowadził inspekcję lotniska w Katowicach, służby lotniczej oraz stan robót, przeprowadzonych na lotnisku w związku z jego rozbudową. Przy tej sposobności p. minister zwiedził hangary L. O. P. P. Śl. Aeroklubu. O godz. 9 p. minister wyjechał do Porąbki, na teren Województwa Krakowskiego, celem zbadania prac przy budowie zapory wodnej. W godzinach popołudniowych mni. Butkiewicz powrócił do Katowic i przeprowadził inspekcję Dyrekcji Kolejowej.

●

Rozbudowa huty „Królewskiej"

Zarząd Huty Królewskiej przystąpił w ostatnim czasie do rozbudowy Huty. Poza zbudowaniem podstacji elektrycznej urządzonej z ramienia kopalni „Ficinus", zarząd Huty przystępuje w najbliższych dniach do elektryfikacji dwóch walcowni: Morgana i cienkiego żelaza. Prace są w toku. Ogólne koszta wynosić będą około 300.000 zł.

Przyczynią się to w dużej mierze do obniżenia kosztów produkcji, a jednocześnie do podniesienia wydajności tych walcowni.

●

Demonstracje bezrobotnych w Będzinie

W ub. czwartek Będzin był widownią demonstracji bezrobotnych, którzy w liczbie kilkuset zebrali się przed magistratem, domagając się głośno pracy.

Na propozycję magistratu, bezrobotni wybrali delegację z 5 osób, która konferowała z inspektorem Janiczakiem. Jak się okazało, wśród bezrobotnych ktoś rozpuścił wieść, że magistrat roboty publiczne rozpocznie dopiero w końcu maja, co rozburzyło umysły głodujących nędzarzy.

Inspektor zapewnił delegację, że już dziś część bezrobotnych zostanie zatrudniona, a w nadchodzącym tygodniu liczba zatrudnionych osiągnie cyfrę 500—600 ludzi.

Po sprawozdaniu delegacji, demonstranci rozeszli się spokojnie.

◎

Niemiecka działaczka — przemytniczką

Komisarjat policji wraz ze Strażą Graniczną, przeprowadził rewizję w mieszkaniu prezeski Frauenbundu i innych organizacyj niemieckich, Gertrudy Schulz, u której znaleziono szereg rzeczy, pochodzących z przemytu.

Dalsze dochodzenia prowadzą władze sądowe.

●

Kronika Zagłębiowska

Redakcja i administracja: Sosnowiec, 3-go Maja 5.

REPERTUAR KIN.

SOSNOWIEC. Zagłębie: „Symfonja życia". Palace: „Legjon śmierci". Eden: „Królowa Krystyna".
BĘDZIN. Apollo: „Hotel Pension". Światowid: „Nie jestem aniołem". Nowości: „Nie będziesz kurtyzaną" i „Noc strachu".
DĄBROWA. Ars: „Kocha... lubi... szanuje...". Bajka: „Brat djabła".
ZAWIERCIE. Stella: „Jej królewska mość".
CZELADŹ. Czary: „Przybłęda" i „Bohater Arizony".

— MĄKA ZA PRACĘ. Dziś magistrat czeladzki ma przyjąć kilkudziesięciu ludzi do pracy, jednak płacić im będzie... mąką.

— UCIECZKA Z ARESZTU. Osadzony w areszcie w Zawierciu Piotr Snopka, Zawiercie, Ogrodowa 11, wybił otwór w suficie i zbiegł. Ujętego postawiono przed sądem, który skazał go na miesiąc więzienia.

— ROZPACZLIWY CZYN BEZROBOTNEGO. 27-letni Piotr Wierzbicki, zam. w Zawierciu, ul. Szkolna 11, pozostawał od szeregu lat bez pracy, a w urzędzie pośrednictwa pracy zawsze słyszał odpowiedź: „Niema wolnych posad". Pewnego razu odpowiedź ta tak go podnieciła, że urzędnika P. U. P. P. uderzył w twarz. Sąd biorąc pod uwagę okoliczności łagodzące, skazał go na 6 miesięcy więzienia, z zawieszeniem kary na 3 lata.

— RUBRYKA KRADZIEŻY. P. Zygmuntowi Kozłowi w Strzemieszycach skradziono rower, p. Marji Starzyckiej w Będzinie skradziono 2.500 zł., p. Józefie Bieniek w Będzinie skradziono garderobę.

W ciągu 5 lat 1039 trupów na kopalniach

Ze statystyki wypadków w górnictwie

Ostatnio miał miejsce na kilku kopalniach węgla w Polsce szereg wypadków przy pracy, w rezultacie których liczni górnicy ponieśli śmierć, lub doznali poważnych obrażeń cielesnych. Rosnąca, a w każdym razie, nie malejąca fala tych wypadków na kopalniach stanowi jaskrawą bolączkę społeczną.

Na Śląsku w r. 1927 — na ogólną liczbę wypadków 12,077, śmiertelnych było 130, ciężkich — 414, lżejszych — 11.533. W roku 1928 — ogółem 12.743 wypadki, w tem śmiertelnych — 148 (wzrost!), ciężkich — 371, lżejszych — 12.224. W roku 1929 — ogółem 16.508, w tem śmiertelnych — 213 (silny wzrost!), cieżkich 420, lżejszych — 15.874. W roku 1930 — ogółem 13.665 wypadków, w tem śmiertelnych — 149, ciężkich 378, lżejszych — 13.138. W roku 1931 — ogółem 12.265 wypadków, w tem śmiertelnych — 118, ciężkich 2699 (wzrost o 700 proc.!) i lżejszych 9.448.

W Zagłębiach Krakowskiem i Dąbrowskiem w tych samych latach statystyka wypadków przy pracy na kopalniach przedstawia się jak następuje: ogółem wypadków — 5904 — 6348 — 7235 — 5528 — 4448, w tem śmiertelnych — 63 — 68 — 51 — 50 — 49, ciężkich — 509 — 598 — 551 — 597 — 942 (!), lżejszych — 5332 — 5682 — 6633 — 4881 — 3857.

A więc na terenach wszystkich Zagłębi w ciągu pięciu lat miało miejsce 97.121 wypadków, w tem 1039 śmiertelnych i 7479 ciężkich. Ta ponura wymowa cyfr musi dawać wiele do myślenia i wywoływać głębokie refleksje.

Banda przemytników
w potrzasku

W dniu 24 bm. strażnik graniczny, pełniący służbę na odcinku Stare Górecko natknął się na bandę przemytników, którą przy użyciu broni zdołał zatrzymać.

Przytrzymani zostali: Skotnicki Bolesław z Czeladzi, Janusiński Stefan z Wojkowic, Kwaśniewski Teofil z Czeladzi, Gryczka Tadeusz z Czeladzi, Królikowski Euzebjusz z Czeladzi oraz Iwiecka Stefanja z Czeladzi.

Przemyt w ilości 60 kg. pomarańcz, 1 opony rowerowej, 1 litra maggi oraz 7 kg. migdałów przemytnikom skonfiskowano. (zo)

„Kawalerska jazda“ pijanych szoferów

i jej smutne konsekwencje

W ub. czwartek po południu szofer Ita Józef z Katowic w stanie podchmielonym jechał samochodem osobowym z Szarleja w kierunku Katowic. Na skręcie ulicy obok Ratusza z powodu szybkiej i nieostrożnej jazdy najechał jadącego rowerem nauczyciela Rochowskiego Andrzeja z Szarleja, który, upadając, doznał potłuczeń. Szofera zatrzymano i osadzono w aresztach policyjnych aż do wytrzeźwienia.

Tego samego dnia o godz. 8 samochód osobowy, kierowany przez Karola Muca z Szarleia, na ul. Warszawskiej w Szarleju, wskutek niestrożnej jazdy, najechał na 29-letniego Marcieńca Maksa z Kamienia, który doznał złamania nogi i poważnego okaleczenia głowy. W stanie groźnym przewieziono M. do szpitala powiatowego w Szarleju, gdzie pozostaje pod opieką lekarską.

Niezależnie od tego Muc przednią częścią samochodu zaczepił wózek dziecięcy, prowadzony przez żonę Marcieńca, skutkiem czego wózek został znacznie uszkodzony, a dziecko wyrzucone na bruk.

Byłby czas położyć kres tym „kawalerskim jazdom“

Bandyta u fryzjera
w Dąbrowie

Zakład fryzjerski Berka Wolbromskiego w Dąbrowie był widownią niezwykłego zajścia, W chwili, gdy właściciel golił jednego z klijentów, do zakładu wpadł 24-letni Jan Kurek (Żeromskiego 22) w stanie pijanym i chwyciwszy namydlonego gościa pod gardło, począł go dusić, krzycząc: „dawaj pieniędzy na wódkę, bo cię uduszę“.

Przeraźliwy krzyk Wolbromskiego ściągnął policję, która aresztowała Kurka.

W ub. czwartek odpowiadał on przed sądem w Sosnowcu, który skazał go na półtora roku więzienia z pozbawieniem praw na lat 3.

„Wykurzanie“ teściowej z domu

Ciekawa rozprawa sądowa w Katowicach

Chalupnik Klemens Szojda z Gorzeli w pow. Pszczyńskim razem z żoną zdobył również i... teściową, która zapisała na niego całe swoje gospodarstwo, a sobie wymówiła tylko w kontrakcie sprzedaży najpotrzebniejsze przedmioty i utrzymanie do śmierci. — W krótkim czasie Szojda wybudował sobie obok podarowanego mu przez teściową domu, nowy, murowany dom, w którym zamieszkał z żoną, a teściową pozostawił w starym drewnianym domu.

Współżycie zięcia z teściową nie było dobre i często z błahych powodów dochodziło do ostrych sprzeczek. W toku tych sprzeczek teściowa wygrażała się zięciowi, że odbierze mu zapisany majątek, na co zięć odpowiadał:

„To ja doprowadzę do tego, że i ja i wy nic nie będziecie mieli“.

Teściowa miała jeszcze jedną córkę na wydaniu, do której smolił cholewki poważny konkurent, któremu Szojda pewnego razu oświadczył:

„Wynoś się stąd, bo cię wykurzę“.

I rzeczywiście pewnej nocy wybuchł pożar domu, w którym zamieszkiwała znienawidzona teściowa. Cały dom spłonął doszczętnie a stara teściowa ledwo uszła z życiem. Gdy na miejsce pożaru zjawił się policjant, wszyscy wskazywali na Szojdę, jako na sprawcę podpalenia. Jako powód tego podawali chęć Szojdy pozbycia się teściowej. — Policjant przymknął posądzonego w aresztach policyjnych, gdzie odbywał karę administracyjną sąsiad Szojdy. Pomiędzy aresztowanymi wywiązała się taka mniej więcej rozmowa:

Szojda: Ile jo tak moga dostać za podpalenie domu?

Sąsiad: Jak się przyznosz, dostaniesz pół roku, a jak nie, to pewnie z rok.

Szojda: No! Pół roku bych tam jakoś wysiedzioł, a przynajmniej miołbych czysto głowa z teściową.

Rozmowa ta doszła do wiadomości policji, która sporządziwszy doniesienie spowodowała, że Szojda zasiadł w ub. czwartek na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Katowicach. Na rozprawie oskarżony do winy się nie przyznawał twierdząc, że o pożarze nic nie wie. Teściowa nie była znowu taka straszna, gdyż wezwana przed sąd jako świadek, nie chciała zeznawać przeciwko zięciowi.

Oskarżony wyjaśnia w tem miejscu, że dotychczas jeszcze z teściową nie rozmawia. Oskarżonego wybawiła z tarapatów żona, która zeznała, że oskarżony w chwili wybuchu pożaru spał w łóżku i ona dopiero go ze snu zbudziła

W czasie przesłuchania żony oskarżonego zaszedł charakterystyczny moment. Oskarżony mianowicie domagał się od sądu, by żonę jego przesłuchiwać pod przysięgą mimo, że sąd oraz prokurator oświadczyli, że wierzą świadkowi także bez przysięgi.

Sąd po przesłuchaniu jeszcze kilku świadków uznał, że wszelkie poszlaki, przemawiające przeciwko oskarżonemu nie są wystarczające i dlatego uwolnił go od winy i kary.

Oskarżony z zadowoleniem opuścił gmach sądowy, oświadczając, że pogodzi się z teściową, gdyż przekonał się, iż nie jest ona tak złą kobietą, za jaką ją uważał. (s)

Celny strzał
do awanturników

W ub. środę o godz. 15 na ul. Rejtana w Szopienicach powstała bójka pomiędzy dotychczas nieznanemi osobnikami, którzy następnie zamierzali wybić szybę w oknie mieszkania Teofila Trefońskiego, przy ul. Rejtana 11. Trefoński, widząc zamiar sprawców, wystrzelił przez okno z floweru i zranił jednego z nich, a mianowicie Józefa Słowińskiego z Szopienic w prawy obojczyk.

Postrzelonego przewieziono do szpitala gminnego w Szopienicach, gdzie poddany został operacji, a Trefińskiego przytrzymano celem przeprowadzenia dochodzeń.

Jak kupowano plac na cmentarz żydowski w Sosnowcu?

Echa nadużyć w sosnowieckiej gminie żydowskiej

Wielce sensacyjną rewelacją było ukazanie się na łamach naszego pisma artykułu, uchylającego rąbek tajemnicy z działalności gminy żydowskiej w Sosnowcu i ujawniającego olbrzymie nadużycia kasowe przy prowadzeniu uboju rytualnego w rzeźni miejskiej.

Wśród miejscowego społeczeństwa, a w szczególności w sferach żydowskich, wiadomość ta wywołała ogromne poruszenie, liczne komentarze i oburzenie. Na ulicy Modrzejowskiej w dniu tym wrzało, jak w kotle. Roznosiciele gazet byli oblegani przez tłum ciekawych, wydzierających sobie z rąk nasze pismo, jako jedyne, przynoszące tę niecodzienną sensację.

Z wielką ciekawością oczekiwane są dalsze szczegóły tej niesłychanej afery, na temat której krążą rozmaite wersje. Jak nas informują z kół miarodajnych, śledztwo w tej sprawie zostało już wdrożone, prowadzone jest w szybkiem tempie.

Ciekawie zapowiada się dochodzenie, prowadzone przez władze śledcze w sprawie nadużyć, jakie popełniono przy kupnie placu na cmentarz.

Kilka razy przystępowano do zakupu placu, lecz zamiary te kończyły się zawsze fiaskiem, gdyż okazało się, iż pieniądze rozchodowano nie wiadomo gdzie i na co. Tymczasem stary cmentarz groził w każdej chwili kompletnem zapełnieniem się. I kto wie, czy nie wypadłoby nieboszczyków lokować w chłodniach do czasu, aż się sekcja cmentarna raczy nareszcie zdecydować i nabyć nowy plac, gdyby nie groźba interwencji władz.

W komisji cmentarnej pierwsze skrzypce grał jeden z dozoru p. I. Zaks, wokół którego snują się fantastyczne wprost opowieści. W jego mocy leży decyzja pochować nieboszczyka, czy nie, bowiem p. I. Zaks jest jednocześnie w stowarzyszeniu, które zajmuje się załatwianiem rytualnych ceremonij. Pan Zaks jest oficjalnie honorowym członkiem wszystkich wymienionych sekcyj, mimo tego, nie przeszkadzało mu to wcale szukać na tym terenie lukratywnych dochodów. Zawsze jawnie oświadczał on, iż nie żyje ani z powietrza, ani z przyzwyczajenia, lecz z racjonalnego odżywiania się, na co niezbędną rzeczą są... pieniądze. Nie ominął on sposobności zaspokojenia tej potrzeby przy zakupie placu. Porozumiał się więc ze sprzedawcą, zastrzegając sobie haracz w wysokości 5 złotych, od każdego zakupionego prętu, grożąc w razie odmowy, zerwaniem transakcji. Kiedy sprzedawca odmówił wypłacenia należnego haraczu, całkiem jawnie domagał się pan Z. od gminy zatrzymania kwoty, która wynosiła około tysiąca złotych, i wręczenia jej jemu.

Fakt ten rzuca jaskrawe światło na „honorową“ działalność członków zarządu gminy.

Ostatnio dozorcowie gminni zabronili personelowi, pod rygorem jaknajdalej idących sankcji, udzielania najdrobniejszych nawet informacyj na ten temat, co nasuwa ciekawe wnioski.

Sprawek takich i tym podobnych ma gmina żydowska wiele na sumieniu, to też nie omieszkamy ich kolejno wywlec na światło dzienne. (xy)

Sensacyjne aresztowanie
śląskiego piłkarza

Jak się dowiadujemy, w ub. środę w godzinach popołudniowych został aresztowany jeden z graczy drużyny I F. C. Goerlitz z Katowic. Aresztowanie to stoi w związku z skandalicznemi zajściami, jakie miały miejsce w ub. niedzielę w czasie meczu footbalowego I. F. C. — „Śląsk“.

Aresztowany footbalista został odstawiony do sędziego śledczego przy Sądzie Okręgowym w Katowicach, który po przesłuchaniu go zawiesił nad nim areszt śledczy. Jak wiadomo, Goerlitz w czasie niedzielnego meczu kopnął jednego z graczy drużyny „Śląska“.

Walka policjanta z bandytami

Echa nocnej strzelaniny w Mysłowicach

W nocy z 16 na 17 listopada ub. roku doszło na ulicach Mysłowic do ostrej strzelaniny pomiędzy policjantem oraz nieznanymi włamywaczami. Mianowicie patrolujący posterunkowy policji zauważył podejrzanego osobnika, który niósł wielką paczkę. Gdy policjant podążył za tajemniczym osobnikiem, ujrzał zdala jeszcze dwóch jego wspólników, wobec czego wezwał ich do zatrzymania się i podniesienia rąk w górę.

W tej samej chwili sprawcy dali do policjanta około 8 strzałów. Policjant uniknął śmierci dzięki temu, że zdążył odskoczyć do pobliskiej bramy, skąd także kilkakrotnie wystrzelił. Wszystkie strzały jednak chybiły, a wskutek ciemności i braku pomocy osobnicy zbiegli.

Rano zaalarmowano komisarjat policji w Mysłowicach o wielkiem włamaniu do składu niejakiego Antoniego Kobzdy, z którego skradziono kilka rewolwerów, wielką ilość lampek radjowych, dwa aparaty radjowe, przeszło 20 brzytew i t. p. Wartość skradzionego towaru wynosiła przeszło 4 tysiące zł.

Nad ranem posterunkowy zgłosił, że osobnikami, którzy do niego strzelali i którzy dokonali włamania, są według wszelkiego prawdopodobieństwa kilkakrotnie karani Stanisław Czerny i jego szwagrowie Emil Frysztacki i Jan Pochel, wszyscy z Mysłowic. Czerny i Frysztacki byli już karani kilkuletniem więzieniem za napady rabunkowe.

W ub. czwartek zasiedli oni na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Katowicach, jednak z powodu braku dostatecznych dowodów zostali uwolnieni od winy i kary tembardziej, że policjant nie mógł z całą stanowczością rozpoznać w oskarżonych tych, którzy do niego strzelali. (s)

Surowe kary
za nielegalne przekroczenie granicy

W dniu 11 grudnia ub. r. został przytrzymany za nielegalne przekroczenie granicy z Niemiec do Polski robotnik Teodor Opolony z Szczygłowic. Sąd, po zapoznaniu się z całą sprawą skazał Opolonego na 3 miesiące aresztu.

Robotnik Paweł Szymosik z Szczygłowic przekroczył również nielegalnie granicę z Niemiec do Polski i przed sądem tłumaczył się nieświadomością, jakoby potrzeba było do tego specjalnych dokumentów, twierdził on, że wogóle nie wiedział, by przekroczenie granicy było przestępstwem. Sąd nie podzielił jednak zapatrywania oskarżonego i skazał go na miesiąc więzienia. (R)

Krwawa zemsta zdradzanego męża w Sosnowcu

Tajemnica śmierci Góraka wyjaśniona

Przed kilku dniami donosiliśmy o tajemniczym zgonie Stanisława Góraka, zam. w Sosnowcu (ul. Tabelna), który pewnej nocy powrócił do domu z okropnemi ranami na głowie i cały we krwi. Na progu domu zwalił się z nóg, tracąc przytomność. Przez kilka dni Górak walczył ze śmiercią, i wreszcie zmarł, zabierając swą tajemnicę do grobu. Wskutek ran bowiem nie mógł złożyć żadnych zeznań.

Prowadząca śledztwo policja zdołała jednak wyjaśnić powód strasznego pobicia i śmierci Góraka.

Jak się okazuje, Górak utrzymywał intymne stosunki z żoną Stan. Męcika z Dębowej Góry, co trwało dłuższy czas. Kiedy pewnego razu mąż niewiernej, który niespodziewanie wrócił z pracy, spotkał żonę w towarzystwie kochanka, w zdenerwowaniu rzucił się na Góraka i siekierą porąbał mu głowę, tak strasznie, że czaszka pękła w kilku miejscach. Że ranny żył jeszcze kilka dni, zawdzięczał to niezwykłej odporności swego organizmu.

Męcik został aresztowany pod zarzutem dokonania zbrodni.

NARZECZONA SKAZAŃCA

92)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Siostrzeniec księcia Beaufort i nieślubny syn króla Ludwika XV, Marceli Sarbonne skazany został przez księcia na galery w Tulonie. Tam wspólnie z towarzyszem niedoli Hieronimem Bernot powzięli plan ucieczki przy pomocy żony Hieronima Fernandy i ukochanej Marcelego Adrjanny, które nad brzegiem morza zapaliły ognisko.

Fernanda tej nocy przybędzie z łodzią. Tej nocy ucieczka nam się udać musi!

— Daj Boże!

Ogień świecił jasno w głębokiej ciemności, która cały port osłaniała.

— Tam leży mój domek! — rzekł Hieronim. — Tam przy ogniu stoi moja żona z dzieckiem i dodaje drzewa. Marceli, spojrzyj tam! Patrz! Jest to ożywcze światło wolności! Jest to brzask nadziei! Muszę się wyrzec mojej chaty i rodzinnej okolicy, ale będę nareszcie wolny i będę mógł z żoną i dzieckiem znaleźć sobie nową siedzibę. I wy weźmiecie udział w naszej ucieczce, wy popłyniecie z nami! Niech będzie błogosławiona ta noc! Niech będzie błogosławiona burza i ciemność!

Marceli spojrzał na czerwono płonący ogień.

— Gdyby tylko który z dozorców nie zauważył tego ognia! — rzekł do Hieronima.

— Nie bójcie się! Takie ognie palą się tam często, gdy rybacy czekają jeszcze na powrót swoich towarzyszy. Bądźcie spokojni! Tym razem uciekniemy! Wiatr sprowadzi burzę. Czy słyszycie szum fal? Albo nam uda się ucieczka, albo znajdziemy śmierć w falach.

— Albo połączę się z Adrjanną, albo z nią razem zginę! — dodał Marceli.

— Chodźcie, wolna godzina już upłynęła! — rzekł Hieronim. — Ani słowa więcej! Nikt nie powinien się domyślać, jaki mamy zamiar tej nocy! Serce mi bije na myśl o tem, co ma nastąpić.

Udali się do sypialni.

Paliła się tam już słabo świecąca lampa. Wielu więźniów leżało już na posłaniach.

Dozorca Dominik umieścił Marcelego i Hieronima przy wspólnym łańcuchu.

Nikt się nie domyślał tajnego zamiaru dwóch więźniów.

Wkrótce wszyscy zasnęli. I dozorca Dominik, mający posłanie przy drzwiach, zaczął wkrótce chrapać, co świadczyło, że zasnął twardo.

Hieronim trącił Marcelego i wydobył ze swego materaca drabinę z cienkiego sznurka, którą tam miał ukrytą.

W sypialni było kilka okien, z których jedne wychodziły na front, a inne na boczną stronę budynku. Z frontu dniem i nocą stała warta, ale bocznego okna mogli więźniowie do wykonania swego planu.

— To jest dobre! — szepnął Marceli, spostrzegając drabinę. — Gdy będziemy na dole, pokażę wam, że i ja pomyślałem o udaniu się ucieczki! Teraz trzeba przedewszystkiem uwolnić nogi z okucia.

— Do dzieła! Słyszycie burzę? Szumi i wyje za drzwiami i oknami! — odpowiedział Hieronim Bernot zcicha. — To sprzyja naszemu zamiarowi!

Marceli podniósł się. Chrzest kajdan przerywał często ciszę nocną sypialni, nie było więc uderzającem, że i kajdany Marcelego zadźwięczały. Przytem burza szalała tak gwałtownie że się zdawało chwilami, iż okna powyrywa.

Marcelemu powiodło się z niewielkim trudem wyjąć małą i kształtną nogę z kajdan, w których ją zamknął Dominik. Tylko skóra obdarła się nieco o żelazo. Trudniej było rybakowi Hieronimowi, mającemu nogę większą, wydobyć ją z oków. Poszarpał sobie ciało, krew zbroczyła materac i podłogę, doznawał nieznośnego bólu, ale z zimnym spokojem wykonywał tę operację. Nie drgnął ani jeden muskuł jego opalonej twarzy.

Zdawało się jednakże, że pomimo wysileń nie wydobędzie nogi.

— Czy mam zaryzykować i pójść po klucz? — szepnął Marceli.

— Nie, narazilibyście się na straszne niebezpieczeństwo! — odpowiedział Hieronim.

— Pozwólcie mi sprobować! Konieczność to usprawiedliwia! Dozorca śpi twardo, a ryk burzy zagłusza wszystko.

Marceli wstał. Obejrzał skrawioną nogę łańcuchowego kolegi i przekonał się, że jej bez otworzenia okowy wyjąć niepodobna.

Chwilę jeszcze czekał Marceli, słuchając i oglądając się na wszystkie strony. Więźniowie dokoła byli w głębokim śnie pogrążeni.



Marceli ukląkł i zaczął ostrożnie otwierać kajdany swego kolegi

Wstał zatem na równe nogi i po cichu poszedł do posłania dozorcy.

Klucz od oków wisiał na ścianie. Wziął go po cichu, następnie zbliżył się do lampy i zagasił ją.

Głęboka ciemność ogarnęła obszerną sypialnię.

Stanowcza chwila nadeszła.

Marceli powrócił po cichu do swego posłania, ukląkł i zaczął ostrożnie otwierać kajdany swego łańcuchowego kolegi. Czuł, że ciepła krew spływała mu na ręce. Klucz pozostawił przy palu.

— Jesteście wolni! — szepnął do rybaka. — Chodźcie!

Okowy były zdjęte. Hieronim wstał.

Dotychczas niebezpieczny zamiar udał się. Teraz nadeszła część najtrudniejsza do wykonania.

Dwaj więźniowie zbliżyli się po cichu do jednego z bocznych okien. Przybyli do nich szczęśliwie. Odgłos ich kroków był słaby i zagłuszały go zupełnie odgłosy chrapania śpiących i burzy.

Hieronim ostrożnie otworzył okno.

Zimny prąd powietrza, silny wiatr zawiał na niego i na stojącego obok Marcelego. Gdyby ten prąd doszedł do śpiących, musiałby ich obudzić, a wówczas udanie się zamiaru byłoby bardzo wątpliwe.

— Prędko! Prędko na dół! — szepnął Marceli, pomagając towarzyszowi przymocować cienką a mocną drabinę.

Hieronim wszedł na parapet okienny, a następnie na drabinę. Było tak ciemno, że dolnej części drabiny wcale widzieć nie było można i zbiegowie musieli kierować się tylko dotykaniem, szukając bosemi nogami jej szczebli.

Hieronim słuchał przez chwilę. Szyldwach na dole z powodu zimna i burzy chciał się zapewne rozgrzać, chodząc szybko przed budynkiem i wychodził aż poza jego narożnik. Było jednak zbyt ciemno, aby mógł dostrzec zwieszoną z bocznego okna drabinę.

Marceli chciwie połykał zimne powietrze, chłodzące jego twarz i piersi. Miłem mu ono było, gdyż był to powiew wolności.

Gdy Hieronim schodził na dół, Marceli spojrzał na niebo. Przebiegały po nim ciemne chmury, zdawało się jednak, że księżyc lada chwila przebije się przez nie. Do tej chwili jeszcze jego promienie nie utorowały sobie drogi, lecz wkrótce należało się tego spodziewać.

Dwóch ludzi jednocześnie drabina nie zdołałaby unieść. Marceli czekał zatem, aż Hieronim będzie na dole. Schodził na dół. Wiatr miotał nim w tę i w tamtą stronę. Musiał się trzymać całą siłą, ażeby nie zostać zrzuconym. Na dole stał Hieronim.

W równych mniej więcej odstępach czasu szyldwach ukazywał się na rogu.

W chwili, kiedy Marceli znajdował się jeszcze na drabinie, ale już zbliżał się do ziemi, promień księżyca przedarł się przez chmury i oświecił awanturniczą, romantyczną ucieczkę dwóch więźniów. W jednej sekundzie przecież Marceli dostał się szczęśliwie na ziemię, Hieronim pochwycił go za rękę i pociągnął szybko poza obszerny budynek. Szyldwach chyba bardzo nieszczęśliwym wypadkiem mógł był dojrzeć drabinę, chociaż dotychczasową ciemność światło księżyca nieco rozproszyło.

Gdy dwaj więźniowie dostali się poza dom, Hieronim nie mógł już dłużej ukrywać, że mocno kulał. Rana jego była tak bolesną, że zaledwie mógł władać nogą.

— Dostańmy się tylko do basenu! — szepnął. — Gdy będziemy w łodzi, wszystko będzie dobrze.

— Łódź na nas czeka! — odpowiedział Marceli. — Idzie tylko o to, ażeby się dostać do portu.

W basenie są przywiązane łódki, jednej z nich musimy użyć, ażeby do portu dopłynąć.

— A żelazne bramy, oddzielające baseny od portu? — zapytał Marceli.

— Musimy którą z nich otworzyć.

— Pamiętajże o tem, że w bliskości na murach basenu stoją warty.

— Który szyldwach będzie nam zawadzał, sprzątniemy go.

— Oni mają muszkiety, a my nie! — dorzucił Marceli. — Jeden wystrzał sprowadzi nam na kark całą straż zakładu. Nie, ja mam inny zamiar! Chodźcie ze mną, jeśli możecie!

— Dokąd? — zapytał Hieronim.

— Do dawnego odwachu, w którym teraz jest sklep starego ubrania, uprzęży, sikawek i tym podobnych rzeczy.

— Co tam chcecie robić?

— Cicho! Chodźcie! Zobaczycie! — odpowiedział Marceli stłumionym głosem.

W tej chwili zegar w gmachu komendantury uderzył pierwszą po północy. Była to godzina najodpowiedniejsza do ucieczki, jedno tylko dwum więźniom groziło niebezpieczeństwo: mogli napotkać patrol nocny, który co noc dwukrotnie obchodził cały zakład.

Gdy Marceli i Hieronim oddalili się od budynku, mieszczącego sypialnie i okrążając go łukiem, aby się nie zbliżać do szyldwachów, przybyli do małego domku, służącego od pewnego czasu jako skład, Marceli stanął nagle, nasłuchując. Ciemne chmury znowu chwilowo zasłoniły księżyc.

— Hieronimie! — rzekł stłumionym głosem.

— Szybko, Marceli, uchodźmy! patrol nadchodzi! — odpowiedział rybak po cichu.

Odgłos kroków żołnierzy zbliżał się szybko. Dwaj więźniowie zdążyli się ukryć za dawnym odwachem.

W kilka chwil potem niebezpieczeństwo to minęło... Żołnierze poszli dalej, nie spostrzegłszy zbiegów.

Tymczasem zagrażało im daleko większe niebezpieczeństwo, gdyż na górze w sypialni jeden z więźniów, leżący blisko otwartego okna, obudził się pod wpływem zimna.

Zmęczenie jego jednak było większem, niż pragnienie uwolnienia się od nieprzyjemnego chłodu. Powiedział sobie, że burza musiała wyrwać okno i przewrócił się na drugi bok, nie mogąc wstać, aby je zamknąć, a nie chcąc robić hałasu i budzić wszystkich.

I to zatem niebezpieczeństwo przeminęło szczęśliwie i zdawało się, że dwaj zuchwali więźniowie odzyskają wolność tej nocy.

Drzwi dawnego odwachu były zamknięte, ale jedno okno było otwarte dla przewiewu.

Marceli pociągnął swego kolegę do tego okna.

— Co tu będziemy robili? — zapytał Hieronim.

— Zamienimy naszą aresztancką odzież na stare mundury i będziemy mogli mieć nadzieję, że uda nam się ujść szczęśliwie! — odpowiedział Marceli.

— Więc to o tym planie mówiliście? — rzekł Hieronim po cichu. — Zabierze nam to dużo czasu.

— Ale nas zabezpieczy! Chodźmy.

Marceli dostał się szybko do budynku, Hieronim poszedł za nim. Chociaż wewnątrz było ciemno, znaleźli wkrótce omackiem dwa stare mundury i zastąpili niemi aresztancką odzież, poczem również przez okno wyszli z zakładu.

Na dworze rozjaśniło się znowu, księżyc przyświecał.

Dwaj więźniowie spojrzeli na siebie i Hieronim musiał przyznać Marcelemu, że jego pomysł był dobry, bo po tej przemianie nawet szyldwachy nie mogły w nich poznać aresztantów. Czapki żołnierskie, mundury i reszta ubrania dawały im pozór żołnierzy, należących do załogi zakładu.

— Teraz odzież aresztancka nie zdradzi nas przed nikim, kto nas zobaczy — rzekł Marceli.

Zwrócili się najkrótszą drogą ku basenom. Patrolu nie było widać ani słychać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Min. Barthou w Pradze

Zgodność poglądów w sprawie Europy środkowo-wschodniej

Z Pragi donoszą:

Minister Barthou przybył do Pragi o godzinie 9 rano. Na dworcu powitali ministra Barthou: — minister Benesz w otoczeniu wyższych urzędników ministerstwa spraw zagranicznych, poseł polski minister Grzybowski, oraz posłowie państw Małej Ententy.

Po krótkim odpoczynku w poselstwie francuskiem, minister udał się na Hradczyn, gdzie go powitał minister Benesz. Rozmowa trwała około godziny.

Po opuszczeniu Hradczynu minister oświadczył prasie, że **ma za sobą trzy dni pobytu w Polsce i że jest zmęczony, lecz w dobrym humorze.** Wyraził uznanie dla szczerości i kurtuazji Benesza, podkreślając, że **rozmowy wykazały zgodność poglądów obu państw na znaczenie przyjaźni francusko-czechosłowackiej.**

O godz. 12,15 prezydent Massaryk przyjął ministra Barthou na audjencji, a o godz. 13 podejmował go śniadaniem w sali tronowej Hradczynu. W śniadaniu wzięli udział członkowie rządu i przedstawiciele innych państw, akredytowanych w Pradze.

Wieczorem odbył się na Hradczynie bankiet, który wydał minister Benesz na cześć gościa.

Minister Benesz wygłosił toast, witając serdecznie ministra Barthou i zobrazował ścisłą współpracę między obu państwami. **Przymierze francusko-czeskie nie jest zwrócone przeciwko komukolwiek i niema żadnego innego celu, poza rozszerzeniem węzłów przyjaźni, łączących oba kraje, jak również i inne państwa. Następnie poruszył minister Benesz sprawę Europy środkowo-wschodniej i zaznaczył, że już w roku 1930 Paryż i Praga były zgodne co do konieczności ścisłej współpracy między państwami Europy środkowo-wschodniej.**

Minister Barthou podziękował w swej mowie za przyjęcie i omówił zasługi prezydenta Massaryka i Benesza. Zaznaczył on dalej, **że Francja ani nie opuści, ani nie zgodzi się na osłabienie Ligi Narodów.** Jest prawdą, że nie wszystkie zalecenia Ligi Narodów oraz jej postanowienia mogą być wykonane, ale w wielu wypadkach zastosowanie metod genewskich umożliwiło pomyślne załatwienie szeregu konfliktów międzynarodowych.

W końcu zaznaczył minister Barthou, że rozmowy z ministrem Beneszem pozwoliły na stwierdzenie całkowitej zgodności poglądów nietylko w sprawie Europy środkowo-wschodniej, lecz również w innych kwestjach polityki bieżącej.

Strejki w Ameryce

91.000 robotników strejkuje

Z Nowego Jorku donoszą:

Przedsiębiorstwa w części południowo-zachodniej stanu Wirginja, zatrudniające 15 tysięcy górników, **sprzeciwiły się otwarciu kopalń i nie chcą się zgodzić na przyjęcie oznaczonej przez jenerała Johnsona płacy dziennej** w wysokości 4 dolarów 35 centów. W zagłębiu węglowem południowo-zachodniem **strejk objął 50 tys. robotników.** W przemyśle samochodowym w Toledo, St. Louis i Cleveland **strejkuje w dalszym ciągu 4 tys. robotników fabryk trykotaży.** W fabryce amunicji Hartford (stan Connecticut) **strejkuje 3 tys. robotników,** w fabrykach antracytu w Pensylwanji — **1000,** w przemyśle tkackim w stanie Massachussetts **3.400 robotników,** w fabrykach elektrycznych w Detroit — **1000,** w przemyśle rękawiczniczym w Gloversville (stan Nowy Jork) — **3000 robotników,** w fabryce sztucznego jedwabiu w Lewistone (Pensylwanja) — **13 tys. robotników.**

Liczba strejkujących w miesiącu bieżącym wynosi **91.900** w stosunku do 139 tys. w marcu i 56 tys. w lutym br.



— Zakończony został w środę po blisko półrocznej rozprawie przewód sądowy w rekordowym procesie o nadużycia podatkowe b. naczelnika urzędu skarbowego w Grodnie Łuby i trzech kupców żydowskich. Proces trwał od 8 listopada ub. r. Protokół rozprawy zajmuje około 700 stron, gdyż same tylko przemówienia prokuratora i obrońców zajęły sądowi 5 dni czasu. Obecnie nastąpiła przerwa dla uradzania się sędziów. Wyrok ma być ogłoszony 10 maja.

— Prezydent Hindenburg od tygodnia czuje się gorzej w związku z chronicznem zapaleniem gruczołów. Mimo, iż stan prezydenta nie wymaga narazie pozostawania w łóżku, najbliższe otoczenie Hindenburga uważa za wskazane stałą opiekę lekarską.

— Komitet wykonawczy francuskiego związku funkcjonarjuszów pocztowych i telegraficznych powziął rezolucję, protestującą w ostrych słowach przeciwko zawieszeniu przez ministra poczt Mallarme kilku urzędników za organizowanie strejku. Również inne związki urzędnicze powzięły podobne uchwały. Sytuacja jest w wysokim stopniu zaostrzona.

Sprawa adw. Parzyńskiego

Z Warszawy donoszą:

W procesie adwokata Parzyńskiego sąd postanowił rozszerzyć proces przez włączenie nowych materjałów do aktów sprawy. Sąd nie skorzystał z usług biegłego Grabowskiego, który miał badać szereg wątpliwych pozycyj sum pobranych nieprawnie od adwokatów. Biegły zażądał dwu tygodni czasu dla zapoznania się z całym materjałem, wobec tego, sąd nie chcąc przeciągać procesu, postanowił z usług biegłego nie skorzystać.

Zgon ks. arcybiskupa Kordacza

Praga, 26. 4.

Dziś popołudniu zmarł w wieku 82 lata, b. praski arcybiskup dr. Franciszek Kordacz, znany jako szczery przyjaciel Polski.

Zjazd dziennikarzy sportowych

Z Warszawy donoszą:

W czwartek o godz. 10-ej przedpołudniem w lokalu Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego nastąpiło uroczyste otwarcie walnego zjazdu Dziennikarzy i Publicystów Sportowych. Na uroczystości byli obecni dyr. P. U. W. F. płk. Kiliński, płk. Ulrych, nacz. wydz. prasowego Przemycki i inni. Przemówienie wstępne poświęcone roli prasy sportowej wygłosił redaktor Sikorski, po którym zabrał głos płk. Kiliński. Następnie przemawiali nacz. Przesmycki, płk. Ulrych i red. Grabowski. Przyjęto wniosek o wysłanie depesz hołdowniczych do P. Prezydenta R. P. i Marszałka Piłsudskiego. Po wygłoszeniu referatów o zadaniach prasy sportowej, przystąpiono do właściwych obrad.

Hiszpanja przed zamachem stanu?

Zamach bombowy na ministra spraw zagranicznych

Z Madrytu donoszą:

Załatwienie przesilenia rządowego napotyka na wielkie przeszkody.

Krążą pogłoski, że na stanowisku prezydenta republiki dojdzie również do przesilenia.

Katolicka partja „Akcion Popolare" przestała domagać się oddania jej władzy i wypowiada się za ponownem powierzeniem misji utworzenia nowego rządu b. premjerowi Lerroux.

Z Madrytu donoszą: **Nocy ubiegłej dokonano zamachu bombowego na ministra spraw wewnętrznych Alonzo. Minister cudem ocalał. Wybuch bomby nastąpił po przejeździe samochodu ministra. Sprawca zamachu zbiegł. W Madrycie panuje wielkie podniecenie. Liczą się ogólnie z możliwością wybuchu nowych walk. Ugrupowania lewicowe żądają rozwiązania Cortezów.**

*

Z Madrytu donoszą, że panuje tam olbrzymie poruszenie w sferach socjalistycznych, które zapewniają, że prawica przygotowuje się do zamachu stanu. Wobec tych pogłosek organizacje socjalistyczne powzięły zarządzenia, celem przeciwdziałania domniemanej akcji prawicy.

Humor

KONTRAST.

Nauczyciel tłumaczy rozmaite przeciwieństwa. Przeciwieństwem do długiego jest krótki, do dalekiego bliski.

— Mazgajski, a jakie jest przeciwieństwo do „wolny"?

— „zajęty" — panie profesorze.

DZIEDZICZNE.

Profesor: — Czy oddałeś ojcu moje pismo, w którem proszę go, aby cię ukarał za lenictwo?

Uczeń: — Oddałem.

Profesor: — A co ojciec powiedział?

Uczeń: — Proszę pana psora, tatuś powiedział, że w jego latach miał także ciągle podobne kłopoty z profesorami.

CZAS TO PIENIĄDZ!

Dwaj znani autorzy postanowili razem napisać sztukę. Mieli zacząć na drugi dzień. Spotkali się więc w oznaczonym terminie i jeden pyta drugiego:

— Masz już pomysł?

— Nie, a ty masz?

— Też nie mam.

— No to nie traćmy czasu i zaczynajmy pisać...

TU WYCIĄĆ!

— 176 —

Uważał ją dotychczas za istotę płochą i niezdolną do głębszych uczuć; teraz przekonał się obok jakiego skarbu miłości przechodził obojętnie.

Biegł za cieniem, za miłością, którą, jak się dowiedział ku swemu wielkiemu rozczarowaniu, nigdy nie zostanie odwzajemnioną!

Nie cenił teraz Olgi mniej niż dotąd, przeciwnie nawet. Ale namiętna miłość, którą dotychczas czuł do niej, zmieniła się po jej wyznaniu w uczucie gorącej przyjaźni. Wszelkie pożądanie zgasło w nim. Kobieta, która rozpaczała po innym człowieku, po ojcu swych dzieci, była mu od tej chwili świętą.

Ale może właśnie dlatego miłość dla Róży zrodziła się tak nagle i z taką potęgą w jego sercu.

Zdawało mu się, że klejnot, który dotychczas mało cenił dlatego, że leżał w ukryciu, został wyniesiony na światło dzienne.

I oto niepozorny kamień rozbłysnął tysiącem skier. A szczęśliwemu właścicielowi żaden metal nie wydał się dość kosztownym na oprawę klejnotu!

Hrabia Jerzy poznał w tej chwili nietylko prawdziwą wartość Róży, ale i cierpienia, jakie jej sprawił.

I współczucie było pośrednikiem miłości.

W słowach pełnych zawstydzenia i żalu dał wyraz tym uczuciom. Równocześnie prosił Olgę, by mu przebaczyła, że zamiast pamiętać o swych obowiązkach, pragnął ją zdobyć.

Olga udzieliła mu chętnie przebaczenia. Z całej duszy cieszyła się, że Róża będzie wreszcie szczęśliwą.

— Nie wspomnimy oczywiście nikomu o naszej rozmowie — rzekła. — Róża nie potrzebuje wie-

— 173 —

panią na rękach nosił, dam pani nowe ognisko rodzinne, nowe szczęście!

Olga podniosła wówczas głowę, a Jerzy zauważył w jej oczach wielkie, błyszczące łzy; potrząsnęła głową ze smutkiem.

— Niech pan nie oskarża tego człowieka — rzekła. — On jest niewinny!

To podli ludzie nas rozłączyli. Niech mi pan wierzy, mąż mój cierpi nad naszą rozłąką tak, jak i ja.

Pewnego dnia może jednak prawda wyjdzie na jaw. A wówczas pojmie pan, że nie mogłam, że nie powinnam pana kochać i będzie mnie pan błogosławił za słowa, które teraz wyrzekłam, a które się wydają panu takie okrutne.

Hrabia, który nie mógł zrozumieć znaczenia słów Olgi, zakrył twarz rękami.

— To straszne! — jęknął. — Wszystkie moje nadzieje zniweczone!

Olga wstała wówczas z krzesła i podszedłszy do zrozpaczonego młodzieńca, położyła mu delikatnie rękę na ramieniu.

— Nie powinien pan rozpaczać — rzekła głosem, który go wzruszył do głębi. — Czy nie czeka pana piękne zadanie... uszczęśliwienia serca, które jest panu oddane z głęboką miłością?

Jerzy odjął ręce od twarzy. Spojrzał na Olgę z wyrazem rozpaczy.

— O kim pani mówi — o Róży?

Haha, źle pani się zna na ludziach!

Podobnie jak ja zaręczyłem się z nią dla jej majątku, ona wybrała mnie na męża tylko dlatego, że nazwisko moje pochlebiało jej próżności.

O spadek w sumie 55 miljonów złotych

Nadworny krawiec królewski w Londynie i jego biedni krewni w Polsce

Z Warszawy donoszą:

Na długo przed wojną wyemigrował do Anglji z miasteczka Maciewicz pod Garwolinem tamtejszy krawiec wojskowy, Leon Josek Gutwaks. Założył w Londynie warsztat krawiecki i w ciągu szeregu lat zdobył sobie wśród londyńczyków wielką popularność, jako bardzo zdolny krawiec.

Wieści o nim doszły na dwór królewski. Wkrótce Gutwaks zamianowany został nadwornym krawcem króla angielskiego. Godność ta zwiększyła także i jego dochody. W ciągu swego pracowitego życia zdołał zaoszczędzić 2 miljony funtów (obecnie około 55 miljonów złotych), a ponadto wybudował dwie wielkie kamienice w Londynie.

Gdy Gutwaks, nie mając dzieci, zmarł, otwarto testament; cały majątek krawiec królewski zapisał swym krewnym, rozsianym po miasteczkach wokół Warszawy.

Konsulat angielski przesłał odpowiednie zawiadomienia o spadku do gminy wyznaniowej w Maciewiczach. Tam jednak nikt nie rozumiał angielskiego, to też dokumenty powędrowały do archiwum.

Tymczasem niedawno podczas porządkowania archiwum, natrafiono przypadkowo na ten sensacyjny dokument. Dookoła całej sprawy zrobił się wielki ruch.

Zgłosiło się kilkanaście rodzin żydowskich, krewnych Gutwaksa. Wszyscy bez wyjątku, to ludzie biedni, lub wręcz nędzarze, niektórzy — ludzie w wieku bardzo podeszłym.

Spadkobiercy postanowili przekazać sprawę wydobycia spadku adwokatowi. Okazało się, że sprawa jest wprawdzie przestarzała, niemniej jednak spadek można otrzymać po załatwieniu szeregu kosztownych formalności.

Spadkobiercy zwrócili się do „Keren-Hajessod" — skarbu organizacji sjonistycznej.

Warszawskie biuro „Keren-Hajessod" zaproponowało spadkobiercom miljonowej fortuny umowę, na mocy której „Keren-Hajessod" podejmuje się przeprowadzenia postępowania spadkowego, z tem, że 25 proc. uzyskanych sum zabierze dla siebie, reszta zaś podzielona będzie między spadkobierców; organizacja sjonistyczna zakupi dla nich kolonje w Palestynie, dokąd przesiedlą się wszystkie rodziny spadkobierców.

Proces o mord polityczny

Oskarżony uciekł z sali sądowej

Z Warszawy donoszą:

Sąd Okręgowy rozpoznawał sprawę dwóch członków frakcji rewolucyjnej PPS. niejakiego Fiszandra i Gozdałka, oskarżonych o zabójstwo teściowej piekarza Jankowskiego. Powodem zbrodni była zemsta polityczna, gdyż Jankowski miał być komunistą który bruździł na terenie partji. Fiszander przyznał się do mordu, natomiast Gozdałka wypierał się wszelkiej winy. Sąd skazał Gozdałkę na 6 lat więzienia. W czasie narady sądowej nad wyrokiem, Gozdałka, który był na wolności za kaucją, wyszedł na chwilę na korytarz i już więcej nie wrócił. Rozpisano za nim listy gończe.

Trocki osiądzie na Wyspach Książęcych

Z Paryża donoszą:

W czwartek około południa zaczęto ładować do wozów meblowych rzeczy Trockiego z willi Ceur Monique, w której przebywają jeszcze dwaj sekretarze b. komisarza ludowego. Jeden z sekretarzy oświadczył, że Trocki od dawna już opuścił willę. Trocki ma się udać do Turcji przez Marsylję.

Z Londynu donoszą:

Według wiadomości ze Stambułu, rząd turecki udzielił Trockiemu zezwolenia na stały pobyt na Wyspach Książęcych.



W kopalni pod Serajewem w Jugosławji nastąpił w nocy z soboty na niedzielę wybuch przez zapalenie pyłu węglowego. 131 osób postradało życie. 110 ofiar wydobyto z podziemia i pochowano w wspólnej mogile. 21 jeszcze jest zasypanych w wnętrzu kopalni. — Rycina przedstawia momenty wynoszenia trumien ze zwłokami na miejsce wiecznego spoczynku.

Niemcy nie będą płacić

Z Berlina donoszą:

W związku z rozpoczynającą się dnia 27 bm. w Berlinie międzynarodową konferencją wierzycieli Niemiec prezes Banku Rzeszy, dr. Schacht zapowiedział, że Niemcy nie będą mogły dokonać transferu swych długów zagranicznych w walutach zagranicznych, podając jako powód zmniejszenie się zapasów dewizowych Rzeszy, wywołane osłabieniem się eksportu niemieckiego. Zaradzić może temu tylko ułatwienie Niemcom eksportu i ustępstwa ze strony wierzycieli niemieckich.

Proces 60 podpalaczy

Z Berlina donoszą:

W Szczecinie przed sądem krajowym rozpoczął się olbrzymi proces przeciwko 60 podpalaczom. Banda ta w ciągu ubiegłych trzech lat dokonała podpalenia około 350 budynków, wartości 3 milj. marek. Podpalenia te były dokonywane systematycznie przez gospodarzy rolnych, zainteresowanych w uzyskaniu premij ubezpieczeniowych. Proces obecny, największy tego rodzaju w Niemczech, potrwa prawdopodobnie kilka tygodni.

Miljony czekają na właścicieli

W dobie ogólnego kryzysu coraz trudniej jest wzbogacić się nagle, a jednak są miljony, które — jakby to można powiedzieć — leżą poprostu na... ulicy. Trzeba tylko, aby ten, który ma do nich prawo, wyciągnął po nie rękę. A przecież okazuje się, że ci właściciele z tych czy innych powodów nie podejmują sum, które z miejsca postawiłyby ich w rzędzie ludzi bogatych. Ileż to razy ogłaszano u nas niepodjęte wygrane pożyczki dolarowej, wśród których figuruje imponującym szeregiem zer wygrana 40.000 dolarów. I dotąd nikt się po nią nie zgłosił.

Oczywiście o wiele większe pozycje notują kroniki prasy zagranicznej, zwłaszcza jeśli idzie o spadki. Nieprawdopodobne wprost sumy leżą w depozycie w różnych bankach w oczekiwaniu prawowitych właścicieli. Krajem, skąd głównie przychodzą nieoczekiwane spadki, jest dotychczas jeszcze półnoena Ameryka. Gorączka złota pociągnęła za sobą potężną falę Europejczyków po odkryciu w 1848 r. złotodajnych pól w Kalifornji. Niemniej ludzi ruszyło w 1896 r. do Clondike na wieść o nowych złożach złota. Dodajmy do tego, że wogóle każdemu przyjeżdzającemu ze Starego Świata przed kilkudziesięciu laty do Ameryki, czy to rolnikowi, czy rzemieślnikowi, przyświecał jeden tylko cel: „zbogacić się!" Dolary, pozostawione później przez nich w spadku, szukały właściwych spadkobierców. A przecież nie wszystkie trafiły do prawowitego właściciela.

Ilość niepodjętych dotąd spadków przekracza dziesiątki tysięcy. W samych tylko Niemczech nie znaleziono spadkobierców w 30 tysiącach wypadków. Na tyluż prawie szczęśliwców czekają w Anglji setki miljonów funtów szterlingów w „Bank of England". Na następnych miejscach znajdują się w tej rubryce Włochy i Francja. W Niemczech założono w Hesji, w Soden, specjalną instytucję „Centralstelle für Erbengesuche", której zadaniem jest odszukiwanie spadkobierców. Do trzydziestu tysięcy nieznanych spadkobierców tygodniowo dochodzi 10-15 nowych meldunków o spadku. Biuro podejmuje się chętnie żmudnej pracy, licząc na pokrycie kosztów przez spadkobierców, narazie nieznanych i na hojne wynagrodzenie. Któż bowiem z nas nie podarowałby tysiąca złotych temu, ktoby nam doniósł o spadku 50 lub 100-tysięcznym. Praca „biura poszukiwaczy" jest uciążliwa. Gdzie szukać jakiegoś człowieka na całej kuli ziemskiej i jak ustalić, czy to jest ten rzeczywisty spadkobierca a nie oszust. Można sobie sobie łatwo wyobrazić, jakim olbrzymim aparatem wywiadowczym musi rozporządzać taka instytucja. Praca tam wre mimo kryzysu w innych dzielnicach, gdyż nigdy nie zabraknie bogatych ludzi, którzy umierają zdala od swoich.

TU WYCIĄĆ!

— 174 —

Ojciec jej kupił sobie mój herb, mój tytuł!

Olga spojrzała nań poważnie.

— A ja panu powiadam, że to pan jest złym znawcą serc ludzkich. Myli się pan i czyni krzywdę swej narzeczonej.

Róża kocha pana, kocha całą duszą i jest tylko za dumną na to, by panu okazać jak bardzo cierpi.

Jerzy zaśmiał się ironicznie.

Ach, myli się pani. To płoche stworzenie nie jest zdolne do miłości.

Olga oburzyła się.

— Doprawdy? I pan to twierdzi poważnie? — spytała ironicznie. — Muszę panu w takim razie otworzyć oczy.

Róża jest jedną z najszlachetniejszych i natkliwszych natur, jakie znam i doprawdy zapłonie pan wstydem i na kolanach będzie pan błagał narzeczoną o przebaczenie za niesprawiedliwość, jaką jej pan wyrządził, gdy się dowie, jak wielką jest miłość jej dla pana i jak bardzo się chciała poświęcić, by pana uszczęśliwić!

Głos Olgi drżał tłumionem wzruszeniem, gdy opowiadała hrabiemu o dzisiejszej wizycie Róży i rozmowie, jaką z nią miała.

— A teraz, panie hrabio, — zakończyła, niech pan powie, że Róża pana nie kocha i że nie jest godna zostać żoną najlepszego i najszlachetniejszego człowieka!

Jerzy był jakby ogłuszony. Odkrycie, jakie mu w tej chwili uczyniła Olga, było dla niego taką niespodzianką, że w pierwszej chwili nie zdołał go pojąć w całej rozciągłości.

— 175 —

Pierwsze uczucie, jakie go opanowało, było uczucie głębokiego wstydu.

— Na Boga — szepnął zmieszany — tego doprawdy nie przypuszczałem.

Oczy Olgi rozjaśniały się radością. Znała Jerzego i wiedziała, że pomimo chwilowego odwrócenia uczuć od narzeczonej, odda jej sprawiedliwość.

— No... a teraz, gdy pan wie o tem? — spytała z uśmiechem.

Hrabia oddychał ciężko.

— Do uczucia nie można się przymusić — rzekł wreszcie po długiem wahaniu. Ale z tego co mi pani przed chwilą opowiedziała, widzę, że nie jestem godzień miłości Róży. Ponieważ zaś pani odebrała mi wszelką nadzieję, postaram się mój błąd naprawić i wynagrodzić Różę za cierpienia, jakie jej sprawiłem, podwójnie silną miłością.

Olga skinęła głową uradowana.

— Brawo panie hrabio! Takim pana chciałam widzieć! — zawołała. — Takie słowa godne są hrabiego Dębskiego!

Wiedziałam, że pan znajdzie właściwą drogę. Nie wątpię też, że pan znajdzie właściwą drogę. Nie wątpię też, że pan Różę uszczęśliwi, a zarazem sam, osiągnie szczęście.

Bo wie pan teraz, że lepszej, godniejszej żony, niż Róża, nie znajdzie pan na całym świecie!

Jerzy był do głębi zawstydzony i skruszony. Fakta, o których się dowiedział od Olgi, ukazały mu Różę z zupełnie innej strony.

Humor

U SĘDZIEGO.

— Aha... więc oskarżony chciał pana namówić do niezeznawania u mnie. A czem to on próbował panu usta zatkać?

— Starym pantoflem, jedną parą portek, dziurawą marynarką i stófrankówką.

OCIEMNIAŁY.

Mały chłopczyk prowadzi za rękę ociemniałego starca. Wzruszony tym widokiem przechodzień zapytuje:

— To twój dziadek?

— Tak.

— A od kiedy nie widzi?

— Od 7-ej rano do 7-ej wieczorem.

NOWA SŁUŻĄCA.

— Ani jednego dobrego świadectwa nie masz.

— Jedno mam, ale w kieszeni.

— A jakie?

— Szczepionej ospy.

JAK WSZYSTKO, TO WSZYSTKO.

— Co to jest Encyklopedja?

— Tam można znaleźć wszystko...

— To poszukaj dobrze, może tam znajdziesz złotówkę?

SPORT I KULTURA FIZYCZNA

Przed wielką batalją polskich bokserów

Polska — Niemcy i Polska — Austrja

W najbliższą niedzielę dnia 29 bm. rozegrane zostaną w Polsce dwa międzynarodowe mecze bokserskie: Polska — Niemcy i Polska — Austrja. Pierwszy mecz odbędzie się w Poznaniu a drugi w Warszawie. Mecz poznański jest rewanżem za przegrane przez nas spotkanie w Dortmundzie, mecz warszawski należy do serji rozgrywek o mistrzostwo Europy środkowej. Ostateczne składy drużyn przedstawiają się następująco:

Polska — Niemcy.

Waga musza: Rotholc — Spannagel (Barmen), waga kogucia: Rogalski — Ziglarski (Monachium), w. piórkowa: Kajnar — Küstner (Erfurt), waga lekka: Chrostek — Schmedes (Dortmund), waga półśrednia: Seweryniak — Campe (Berlin), waga średnia Majchrzycki — Hornemann (Berlin), waga półciężka Antczak — Pürsch (Berlin), waga ciężka: Pilat — Runge (Elberfeld).

Polska — Austrja.

Waga musza: Czortek — Schlanger, waga kogucia: Kozłowski — Illichman, waga piórkowa: Forlański — Jaro, waga lekka: Bąkowski — Weilhammer, waga półśrednia: Stahl II — Filanowsky, waga średnia: Chmielewski — Führer, waga półciężka: Karpiński — Zehetmayer, waga ciężka: Krenc — Martinek.

Mecz warszawski odbędzie się w gmachu cyrku o godz. 12, mecz poznański w hali repr. Targów Poznańskich o godz. 19. Końcowa faza meczu Austrja — Polska transmitowana będzie przez Polskie Radjo o godz. 13.30.

Mistrz polskiej Ligi państwowej „Ruch"

przed sezonem

Dorocznym zwyczajem odbyła się ostatnio w gmachu Syndykatu Hut Żelaznych w Katowicach konferencja prasowa z zarządem KS. „Ruch" Wielkie Hajduki. Nowowybrany prezes Klubu, dyr. huty „Batorego" p. Widera zobrazował w krótkich zarysach dorobek „Ruchu" i zapoznał wszystkich z zamierzeniami na najbliższy sezon sportowy.

Długoletni wysiłek Klubu w kierunku nabycia nowego boiska o charakterze więcej reprezentacyjnym zostanie zdaje się w roku bież. zrealizowany. Przy wydatnej pomocy urzędu gminnego w Wielkich Hajdukach oraz władz wojewódzkich, stanąć ma w roku bieżącym pod koniec jesieni na polach pomiędzy Hajdukami a Król. Hutą piękny stadjon.

Obecnie toczą się już końcowe pertraktacje w sprawie opłaty dzierżawnej z właścicielem terenu „Skarboferm". Stadjon obejmować będzie boisko piłkarskie, korty tenisowe, bieżnię lekkoatletyczną, tor kolarski, basen pływacki, trybunę krytą na 3 tys. miejsc, ubikacje dla administracji klubu i inne.

Zarząd „Ruchu" otrzymał już zapewnienie należytego sfinansowania inwestycji, tak, że już w najbliższych dniach rozpoczną się wstępne roboty.

Najprzykrzejszą i najbardziej piekącą sprawą jest sprawa bezrobocia panującego w drużynie mistrza Polski, którego 5 członków jest bez pracy. Usiłowania kierownictwa klubu znalezienia dla nich pracy natrafiają na wielkie trudności oraz słabe zainteresowanie i poparcie społeczeństwa śląskiego, w szczególności inteligencji śląskiej.

Należy się spodziewać, że dzięki sprężystemu kierownictwu Klubu, które leży w rękach pp. dyr. Widery oraz kapitana Blachy, KS. „Ruch" w bieżącym roku wysunie się znów na czoło najlepszych klubów w Polsce, tembardziej, że zarząd zamierza jeszcze w tym sezonie powołać do życia sekcję pływacką, lekkoatletyczną, gier sportowych i narciarską.

Międzynarodowy turniej walk zapaśniczych

z mistrzem Sztekkerem na czele

Nielada sensacja czeka miłośników ciężkiej atletyki. W pierwszej połowie maja rozpoczyna się w naszem mieście wielki międzynarodowy turniej walk zapaśniczych o wysokie nagrody pieniężne i honorowe.

Atrakcją turnieju, na który zjeżdżają się najwybitniejsi atleci świata, będzie nasz słynny mistrz Teodor Sztekker, który tym razem już w pierwszym dniu ukaże się na ringu.

Powodu tego kroku należy szukać w walce, jaką podjął mistrz Polski przeciwko członkom hitlerowskiego związku zapaśniczego D. R. V. oraz członkom C. Z. Z. P. Sztekker postanowił zwalczać atletów-członków tych dwóch związków i każdy taki zapaśnik, który zgłosi się do turnieju, będzie musiał stoczyć bezwłoczną walkę kwalifikacyjną ze Sztekkerem, a w razie porażki, zawodnik ten będzie musiał natychmiast opuścić turniej.

Ze względu na wysoką klasę i rewelacyjną wprost formę naszego mistrza (Sztekker po zdobyciu pierwszej nagrody w Warszawie, obecnie walczy w Rydze, gdzie zdobył dla siebie i barw polskich dużą popularność, zwyciężając dwóch miejscowych wybitnych zapaśników w rekordowym wprost czasie: — Murnego w 4 min., zaś Klawina w 40 sek.), wątpić należy, czy któryś z atletów wspomnianych związków stanie do walki z mistrzem Polski.

Rozpoczynający się turniej zapaśniczy z mistrzem Sztekkerem zapowiada się niezwykle emocjonująco i oczekiwany jest przez szerokie rzesze publiczności z wielkiem zainteresowaniem.

Drużynowy mistrz Polski w lekkiej atletyce

Warta (Poznań) w Królewskiej Hucie

Kierownistwo KS. „Stadjon" w Król. Hucie, chcąc dać możność licznym zwolennikom lekkiej-atletyki na Śląsku zobaczenia poważniejszej imprezy lekkoatletycznej, sprowadza, mimo wielkich kosztów, na oficjalne otwarcie sezonu lekko - atletycznego znakomitą mistrzowską drużynę Polski „Wartę" poznańską. „Warta" przyjeżdża w swoim najlepszym składzie, z rekordzistą świata Heljaszem, oraz czołowymi lekko-atletami Polski: Biniakowskim, Lesickim i Hoffmanem na czele.

Również „Stadjon": mobilizuje do powyższego meczu najlepsze swoje siły, tak, że mecz ten zapowiada się jako wielka atrakcja. Spotkanie to odbędzie się dnia 21 maja (II święto Zielonych Świąt) na „Stadjonie" w Królewskiej Hucie.

Co słychać w podokręgu rybnickim?

Zarząd SOZPN. podokrąg Rybnik uchwalił:

Zawiesić KS. Pogoń Bonta w czynnościach i wyłączyć z dalszych zawodów o mistrzostwo z powodu zajścia, spowodowanego dnia 15 bm. na boisku WF i PW Niewiadom. Zarazem zamknąć boisko WF i PW, albowiem stwierdzono, że do zawodów stawiono zawieszonego gracza Cichockiego Ludwika, który był powodem do wykroczeń i bójki na boisku, nie powiadomiono ze strony KS. Pogoń, Posterunek Policji o zawodach; na boisku nie znajdował się żaden porządkowy z opaską.

Gracz Cichocki Ludwik z KS. Pogoń Beata ukarany został dożywotnią dyskwalifikacją za spowodowanie bójki na boisku dnia 15 bm.

Z powodu zamknięcia boiska WF i PW Niewiadom, przełożono wszelkie zawody o mistrzostwo klasy B-Liga na boisko TS. Błyskawica kop. Ema. WF i PW jest w danych dniach gospodarzem boiska i odpowiedzialny za dostarczenie piłek i ograniczenie boiska. Jako odszkodowanie płaci TS. Błyskawicy 7 i pół proc. z dochodu z boiska.

Udzielono członkom zarządu KS. Strzelec Pszów, Posamonikowi Jerzemu i Pasztonowi nagany za nietaktowne listowne odniesienie się do skarbnika podokręgu z powodu rzekomych pomyłek kasowych.

Ostrzega się wszystkie kluby przed rozgrywaniem zawodów z drużynami SMP. jak i Rob. Kl. Sport. bez zezwolenia, albowiem kluby te są zrzeszone i każdorazowe rozegranie zawodów z powyżej wymienionemi klubami pociąga za sobą ukaranie w razie nie uzyskania zezwolenia i to najpóźniej na 14 dni przed zawodami.

Anuluje się karę 3 zł. nałożoną na K. S. „Pierwszy" Chwałowice za niezawiadomienie o zdobyciu P. O. S. przez graczy.

Zawiesza się ukaranie gracza Roernera Antoniego z TS. Błyskawica kop. Ema z tem, że w razie dopuszczenia się jakiego występku kara zostanie doliczona.

Anuluje się karę 5 zł. nałożoną na KS. Godów, natomiast ukarano KS. Godów karą porządkową 1 zł. na niewydanie spisu porządkowych sędziemu w danym dniu.

Z boisk międzynarodowych

Wiedeń. Vienna — Rapid 2:1 (0:1), Admira — WAC. 5:2 (2:2), Sportclub — Libertas 4:1 (0:1).

Budapeszt. Budai FC — III Ker 2:1, Ujpesti — FTC 2:2, Nemzetti — Somogg 1:1, Attila — Bocskai 3:0, Hungaria — Szegedyn 3 : 1.

Paryż. Paryż — Madryt 2:0. Normandie-Guipuzcoa 2:1, Północna Francja — Sunderland (Anglja) 2:3, Lotaryngja — Alzacja 2:3.

Berlin. III runda mistrzostw piłkarskich Niemiec przyniosła wyniki następujące: Victoria (Berlin) — Bytom 09 4:1. Jedyną bramkę dla Ślązaków strzelił Malik, Victoria (Słupca) — Preussen (Gdańsk) 3:1. VfL Benrath — Schalke 04 1:0, Weder (Brema) — Eimbuettel 2:1, Kickers (Offenbach) — Waldhof (Mannheim) 2:2, Muelheimer SV — Union (Böckingen) 2:0. Dresdner SC — IFC Norymbergja 2:1, Wacker (Halle) — Borussia (Fulda) 2:1.

W Stuttgarcie Niemcy Południowe pobiły Francję Południowo - Wschodnią 6:1.

Praga. Sparta — Victoria (Pilzno) 5:3, Teplitzer FC — Cechie Karlin 4:0. Slavia — Kladno 6:4, Nachod — Židenice 2:2.

Gdańsk. W gdańskich zawodach piłkarskich o puhar wiosenny Gedanja zwyciężyła ponownie klub Victoria z Elbląga 3:0 (1:0).

Ze sportu robotniczego

STAŁE KURSA I OBOZY, URZĄDZANE PRZEZ ŚL. R. S. K. O. W LIPCU B. R.

Sport robotniczy w miarę rozwoju i rozrostu organizacji kładzie główny nacisk na wychowanie sportowe swoich członków. W pierwszym rzędzie zamierza przeszkolić członków czynnych poszczególnych zarządów i kierowników sportowych. Tegoroczne kursa R. K. S. dla Województw Śląskiego i Kieleckiego będą urządzane w pięknej miejscowości górskiej w Hucisku koło Babiej Góry. Wszystkie kursa są obliczone na 10 dni i dostosowane do otrzymywanych urlopów przez robotników i tak:

15. VII. do 26. VII. 1934 r. kurs dla czynnych członków zarządów poszczególnych robotniczych klubów sportowych, kierowników oraz starszych organizatorów sportu robotniczego. Opłata za kurs wynosi 13 zł.

26. VII. do 6. VIII. 1934 r. kurs dla sędziów, kierowników drużyn, przodowników gier sportowych oraz lekko-atletyki z uwzględnieniem koszykówki, siatkówki, piłki ręcznej i palanta. Opłata za kurs wynosi 13 zł. W tym samym czasie odbędzie się kurs dla sędzów ciężko-atletyki.

7. VIII. do 17. VIII. 1934 r. kurs dla kierowników sędziów oraz kapitanów piłki nożnej. Opłata za kurs wynosi 13 zł.

17. VIII. do 28. VIII. 1934 r. kurs gier sportowych dla młodcianych od lat 14—18. Opłata wynosi 10 zł.

Kobiece:

15. do 25. VII. 1934 r. dla przodowniczek przewodniczących sekcji kobiecych tylko tych kobiet, które pracują czynnie w organizacji, wzgl. w niej pracować mają. Opłata 13 zł.

26. VII. do 6. VIII. 1931 r. kurs gier sportowych, hazeny, koszykówki, siatkówki, lekkoatletyki itd. Udział brać mogą również nieczłonkowie i niestowarzyszeni organizacji Stow. R. K. S. Opłata 13 zł.

7. VIII. do 17. VIII. 1934 r. obóz wypoczynkowy sportowy dla kobiet. Udział brać mogą również nieczłonkowie. Opłata 15 zł.

Uczestnicy kursów winni zabrać z sobą ubranie sportowe, pantofle sportowe, piłkarze nożni kompl. ubranie piłkarza, to samo dotyczy uczestników kursu sędziowskiego piłki nożnej. Koc prześcieradło, poduszkę, wygodne sportowe ubranie, możliwie plecaki i wygodne obuwie, a to ze względu na wycieczki, jakie będą urządzane w czasie kursów. Przybory do jedzenia, kubek do kawy, menażkę, łyżkę, widelec itd. Przybory do mycia, ręcznik, mydło, szczoteczkę do zębów i t. d.

Uczestnicy kursów i obozów mają możność zdania prób do P. O. S.

Mistrzostwa lekkoatletyczne „Sokoła" w Krywałdzie

W dniu 22 bm. „Sokół" w Krywałdzie przeprowadził gniazdowe mistrzostwa lekkoatletyczne. Wyniki zostały obniżone wskutek silnego wiatru i chłodu. Szczegółowe wyniki podajemy poniżej:

100 mtr.: 1) Wrzosok T. 12:6 sek. 110 mtr. płotki: 1) Karwat W. 20:8 sek. 200 mtr.: 1) Wróbel T. 27:6 sek. Pchnięcie kulą: 1) Karwat W. 10.98 mtr. (oburącz 19.59). Rzut dyskiem: 1) Warwat W. 28.78 mtr. Rzut oszczepem: 1) Karwat W. 39.93 mtr. Skok w zwyż: 1) Sikora K. 1.55 mtr. Skok w dal: 1) Karwat W. 5.61 mtr. Skok o tyczce: 1) Karwat W. 2.70 mtr.

Sport na Śląsku

ZAWODY BOKSERSKIE W RYBNIKU.

Dnia 1-go maja b. r. zjeżdża do Rybnika jedna z silniejszych drużyn Śląska, K. S. „27" Orzegów. Jak wiadomo, są to zawody rewanżowe, gdyż przed tygodniem walczył „Sokół" w Orzegowie, gdzie uzyskał wynik nierozstrzygnięty 8:8. Zawody te budzą wielkie zainteresowanie wśród sportowców, a to dlatego, że w barwach „Sokoła" będą występować zawodnicy nowi. Ceny miejsc są bardzo przystępne, bo od 50 gr. do 1,50 zł. Ilość biletów na miejsca stojące jest ograniczona; sprzedanych będzie tylko 100 sztuk.

UWAGA LEKKOATLECI „STADJONU"

Treningi lekkoatletyczne odbywać się będą obecnie we wtorki i piątki od godziny 16 na Stadjonie w Król. Hucie.

Walne zebranie Sekcji lekkoatletycznej K. K. S. „Pogoń" w Katowicach odbędzie się 2 maja o godz. 19,30 w sali Miejskiej Straży Pożarnej w Katowicach przy ul. Wojewódzkiej 11. W zebraniu mogą wziąć udział członkowie Sekcji za okazaniem legitymacji członkowskiej.

CELNICY CONTRA SKARBOWCY W MYSŁOWICACH.

28 b. m. odbędą się reprezentacyjne zawody w piłkę nożną na boisku „Stadjon" Mysłowice o godz. 16 pomiędzy: Dyrekcja Ceł — Urząd Skarbowy.

Zawody budzą wielkie zainteresowanie ze względu na dobór zawodników z obu stron.

Sport w Zagłębiu Dąbrowskiem

Kurs sędziów w Sosnowcu. W ub. wtorek w Sosnowcu uruchomiony został kurs dla kandydatów na sędziów. Zapisało się 33 kandydatów. Głównym wykładowcą jest p. B. Mazur, prezes Podkolegjum.

K. S. „Zagłębianka" występuje znowu z Mazurem w bramce, którego przez pewien czas zastępował Organista.

Kohn, świetny lewoskrzydłowy czeladzkiej Brynicy powrócił z Kielc i występuje znów w barwach swego klubu.

Będziński „Hakoah" w najbliższą niedzielę wystąpi z Rozenem, odbywającym służbę wojskową.

Kolejowy „Ruch" występuje obecnie w swym najlepszym składzie z Dorosem, Trynańskim, Majewskim, Jaworskim i Kijewskim.

Jerzowski, świetny pomocnik C. K. S. bierze udział w mistrzostwach swego klubu, a wiadomość podana przez niektóre pisma o zwolnieniu i przeniesieniu się do stołecznej „Legji" nie odpowiada prawdzie.

Rewelację sportową stanowi Kuszewski, prawoskrzydłowy „Solvay'u" w Grodźcu, który jest najwyższym i najcięższym piłkarzem w Polsce. Dwumetrowej wysokości gracz ten, o atletycznej budowie nadawałby się wyśmienicie do występów, jako zapaśnik.

Nowy zarząd Ż. K. S. „Samson". Na ostatniem zebraniu Ż. K. S. „Samson" w Modrzejowie został wybrany nowy zarząd w składzie: Abram, Josek Apfelbaum, Berek, Brenner i Lejzor Apfelbaum.

Tur — Nordia 2:2. Tur z Szopienic w Sosnowcu zremisował z Nordią, prowadząc na 10 minut przed końcem 2:0. Bramki dla miejscowych zdobyli Słomnicki i Szlezynger.

Sport w Piotrkowie

Na strzelnicy garnizonowej w Piotrkowie, odbyły się międzyklubowe zawody strzeleckie P. K. S. na terenie całego województwa Łódzkiego, zorganizowane przez Policyjny K. S., w których wzięło udział około 50 zawodników i 11 klubów.

Wyniki zawodów były następujące: Karabin małokal. 1) Janoch PKS. Piotrków 274 pkt. 2) Ratyński PKS. Tomaszów 271 pkt. 3) Czyż UKS. Łódź 268 pkt. Pistolet kal. 22: 1) Czyż (Łódź) 158 pkt. 2) Łuczak (Piotrków) 119 pkt. 3) Jarce (Łódź) 116 pkt. Rewolwer wojenny kal. 7.65: 1) Jaros (Łódź) 70 pkt. 2) Basiński (Kalisz) 58 pkt. 3) Domagalski (Kalisz) 55 pkt. Mistrzostwo Policyjnych Klubów Sportowych we wszystkich trzech broniach osiągnęli: 1) Czyż. (Łódź) 478 pkt. 2) Jaros (Łódź) 451 pkt. 3) Pawelod (Łódź) 409 pkt. Zespołowo. Karabin małokalibrowy: 1) PKS. Łódź 796 pkt. 2) PKS. Piotrków 794 pkt. 3) PKS. Tomaszów 775 pkt. Pistolet kal. 22 strzelanie D. 3. 1) PKS. Piotrków 270 pkt. Rewolwer wojskowy kal. 7.63 strzelanie o 2: 1) PKS. Kalisz 154 pkt. 2) PKS. Łódź 152 pkt.

Zwycięzcy otrzymali nagrody w postaci żetonów pamiątkowych.

Z wędrówek po Małopolsce

LIBIĄŻ WIELKI I LIBIĄŻ MAŁY

wkrótce się staną gminą zbiorową

Niedaleko od Chrzanowa leżą wioski **Libiąż Wielki i Libiąż Mały**, tworząc zasadniczo **jedną wielką osadę**. Wioski te bowiem tak blisko siebie są położone, że trudno między niemi ustalić właściwą granicę. W Libiążu Wielkim rezyduje jako sołtys **p. Józef Kowalski**, zaś w Libiążu Małym kłopoty gminne ciążą na głowie **p. Kaspra Ptasińskiego**. W najbliższych jednak już dniach dotychczasowa gospodarka **ulegnie pewnym zmianom**. W myśl rozporządzenia p. starosty z Chrzanowa, wioski **Libiąż Wielki, Libiąż Mały, Moczydło i Żarki** tworzyć będą **gminę zbiorową**. Przypuszczać należy, że ta reorganizacja administracyjna przyczyni się do poprawy stosunków gospodarczych miejscowej ludności.



Kobiety i dziewczęta z Libiąża zajęte przy zalesianiu gruntów

Rozpaczliwe położenie mieszkańców Libiąża

Obecnie bowiem sytuacja mieszkańców Libiąża jest rozpaczliwa. Bezrobotnych jest bardzo dużo, chociaż w Libiążu Małym czynną jest zawsze jeszcze kopalnia węgla **„Janina"**. Szeregi bezrobotnych powstały głównie na skutek **redukcyj na kopalniach Górnego Śląska**. Wielu bowiem mieszkańców Libiąża i okolicy **pracowało dawniej na Górnym Śląsku, a gdy tam kryzys rozpoczął swoje dzieło niszczycielskie**, redukcją przedewszystkiem dotknięci zostali **robotnicy powiatu Chrzanowskiego**, jako... przybysze.

Zapomogi w naturze

Położenie bezrobotnych w powiecie Chrzanowskim jest daleko gorsze niż bezrobotnych na Górnym Śląsku. O zasiłkach w gotówce, chociażby to było po złotówce miesięcznie, **bezrobotni nawet marzyć nie mogą**. Otrzymują oni wsparcie jedynie **w naturze, a mianowicie:** 8 kg mąki razowej, 2 kg. mąki żytniej, 3 kg. grochu, pół kilograma słoniny, 2 paczki kawy. To wszystko ma wystarczyć **na 3 osoby, na okres całego miesiąca**. Pomocy tej nie udziela się darmo, bo Rada Powiatowa powiatu Chrzanowskiego nakłada na bezrobotnych obowiązek odpracowania tego zasiłku w naturze. Za towar w naturze wartości około 5 zł., trzeba pracować **przez trzy dni przy naprawie dróg**. W ten sposób Rada Powiatowa uzyskuje to, że za pieniądz, wydany na zapomogi, może przeprowadzić pewne konieczne prace na terenie powiatu. Nie jest to więc już zapomoga w ścisłem tego słowa znaczeniu, lecz niejako **zapłata za pracę**. Zasadniczo taki system udzielania zapomóg należałoby nawet pochwalić, gdyby nie to, że praca takiego bezrobotnego jest **za nisko oceniana.**



Bezrobotni zeskrobują błoto na szosie w Libiążu

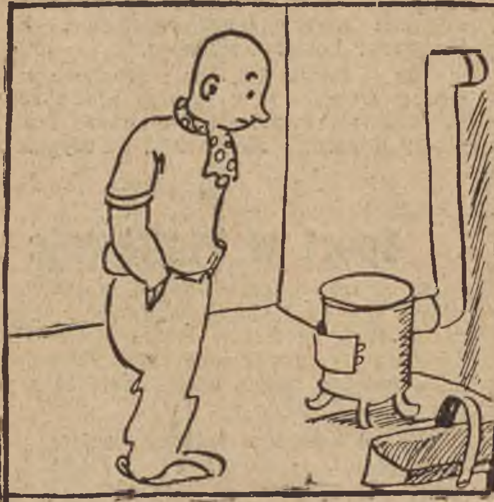
Wyzysk księcia pana

Niektórzy pracodawcy wyzyskują obecne bezrobocie i wielką podaż rąk do pracy, angażują bezrobotnych do pracy, dając im za nią poprostu ochłapy. Np. wielki magnat Małopolski zachodniej **książę Sapieha** w Borkach, płaci robotnikom i robotnicom, zatrudnionym w jego lasach przy sadzeniu drzewek, **po 80 groszy na dzień**, przyczem robotnicy pracować muszą po 12 godzin na dobę. Jak to można wyżyć z takiego zarobku i opędzić tylko najprymitywniejsze potrzeby ludzkie? Istotnie, położenie robotników, jak i bezrobotnych, jest rozpaczliwe. (n)



...po wodę trzeba chodzić daleko

Przygody bezrobotnego Froncka



Froncek stanął nad „morcinkiem"
przyczem bardzo się frasuje,
bowiem chłodno jest w mieszkaniu,
a tu węgla mu brakuje.



Lecz od czego łeb na karku?
Chcąc zaradzić jakoś biedzie,
Froncek worek wziął pod pachę
i na bieda - szyby idzie.



Nagle w miejscu się zatrzymał,
jakgdyby ujrzał potwora,
a to jakaś kobiecina
gnie się pod ciężarem wora.



Stoi przeto i podziwia
i bez przerwy medytuje,
jak taka kobieta stara
taki ciężar wytrzymuje?

(Ciąg dalszy nastąpi)

Miesięczna prenumerata „7 GROSZY" wynosi zł.	2,31
W kraju z przesyłką pocztową . . . . „ „	2,31
Przy zamówieniu w urzędzie pocztowym „ „	2,41

KONTO P.K.O. KATOWICE Nr. 301.746

CENNIK OGŁOSZEŃ
1 pole 35 x 67 mm. zł. 15 -
Ogł. drobne 20 gr. za słowo

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach — Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Nogaj.